Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 70. — ROK XXXIX.

PIĄTEK 11 MARCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Pełnomocnictwa.

Okazuje się, że ani błyskawiczne tempo „prac" Sejmu, ani istniejąca w nim większość, aprobująca i uchwalająca bez słowa krytyki wszystkie przedłożenia rządowe, ani odpowiednio zreformowany i przystosowany do dzisiejszych potrzeb regulamin sejmowy, redukujący do ostatecznych granic rolę, wpływy i znaczenie opozycji, nie są już wystarczające... Potrzeba jeszcze wyjątkowych pełnomocnictw, które w formie dekretów prezydenta mają zapewnić rządowi zupełną swobodę działania we wszystkich dziedzinach życia publicznego, bez oglądania się na Sejm i posiadaną w nim większość. Potrzeba pełnomocnictw, które uwolnią rząd nawet od tej fikcyjnej zależności, jaka dziś jeszcze istnieje, a większości pozwolą umyć ręce od tego, co się w kraju dzieje...

. Rząd, zapewniwszy sobie pełnomocnictwa, nie będzie już zmuszony zwoływać sesyj nadzwyczajnych Sejmu, zredukuje jego rolę do uchwalania olbrzymiego funduszu dyspozycyjnego, jakim jest obecnie budżet, uwolni się od zawsze, mimo wszystko, bardzo nieprzyjemnej krytyki ze strony opozycji na terenie sejmowym i zapobiegnie dalszemu rozwojowi tych fermentów, które w ostatnich czasach można było stwierdzić w klubie BB. w stosunku do różnych zagadnień z zakresu polityki gospodarczej.

Te wszystkie cele o charakterze wyłącznie taktycznym, dzięki pełnomocnictwom, niewątpliwie zostaną osiągnięte, natomiast jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, żeby przy ich pomocy udało się przezwyciężyć kryzys gospodarczy, którego podłoże jest nie tylko materjalne, ale również polityczne i psychologiczne. Gdy patrzeć będziemy na kryzys gospodarczy z tego szerszego punktu widzenia, to trudno nie dojść do wniosku, że projekt o pełnomocnictwach pogłębi jeszcze te bardziej idealne, ale nie mniej ważkie przez to przyczyny, bo musi doprowadzić do dalszego spotęgowania istniejących rozdźwięków między sanacyjnym systemem rządzenia, a ogromną większością społeczeństwa i jego poczuciem praworządności.

Powie kto, że w dziejach odrodzonego państwa polskiego nie po raz pierwszy się zdarza, że Sejm godzi się na udzielenie pełnomocnictw, rezygnując ze swych uprawnień na rzecz ustawodawstwa dekretowego, że istnieją już precedensy, które w dużej mierze osłabiają ostrze aktualnego dziś projektu i czynią nieuzasadnionemi obawy i zastrzeżenia opozycji.

Tak, w ciągu ubiegłych dziesięciu lat Sejm już dwa razy uchwalał prezydentowi, a właściwie rządowi, daleko idące pełnomocnictwa, ale nigdy nie były one tak szeroko pomyślane, ani też nie przewidywały tak długiego terminu. A przytem, co także posiada pierwszorzędne znaczenie, okoliczności, w których pełnomocnictwa dochodziły do skutku, były zasadniczo różne od istniejących obecnie.

Pierwsze pełnomocnictwa uchwalił Sejm za rządów Władysława Grabskiego w roku 1924. Chodziło wtedy o rzecz przełomową w życiu państwa — o wprowadzenie waluty. Uchwalono je wówczas dwa razy. Najpierw obejmowały one okres od 15 stycznia do 30 czerwca, a następnie, gdy ten czas okazał się niewystarczający, uchwalono je na drugi okres, od 18 sierpnia do 31 grudnia. Były więc bardzo ograniczone co do czasu, a, co najważniejsze, dotyczyły ściśle określonego zagadnienia. Za pierwszym razem miały za przedmiot „naprawę skarbu państwa i przeprowadzenie reformy walutowej", za drugim — „kontynuowanie naprawy skarbu państwa oraz poprawę gospodarstwa społecznego", przyczem z największą drobiazgowością wyliczono w pełnomocnictwach wszystkie konkretne sprawy, które regulować było można na podstawie rozporządzeń Prezydenta Rzplitej. Nie bez znaczenia był przytem fakt, że pełnomocnictwa uchwalił Sejm, będący istotnym wyrazicielem opinji społeczeństwa...

Po raz drugi udzielił Sejm pełnomocnictw w lecie r. 1926, w parę miesięcy po zamachu majowym, rządowi prof. Bartla. Były to okoliczności wyjątkowe, gdy wogóle cały parlamentaryzm polski, zdawało się, zawisł w powietrzu. Mimo to i termin pełnomocnictw i zakres ich były o wiele bardziej ograniczone, niż obecnie. Projektowane teraz pełnomocnictwa mają obowiązywać w zakresie spraw gospodarczych i finansowych do najbliższej zwyczajnej sesji sejmowej, t. j. w ciągu 7 do 7 i pół miesiąca, w zakresie zaś reorganizacji administracji do końca roku 1934, a więc przeszło przez 33 miesiące.

Jest to okres czasu niezmiernie długi, w ciągu którego można będzie przebudować państwo od podstaw, tem więcej, że zakres pełnomocnictw jest tak olbrzymi, że otwiera szerokie pole dla najdalej idących możliwości. W takich warunkach pokusa będzie zbyt silna, aby jej można było się oprzeć. Takie porządkowanie, naprzykład, stanu prawnego, o którem mówił pan premjer Prystor. Czego to nie można podciągnąć pod nie, zwłaszcza przy znanych zdolnościach interpretacyjnych pomajowych rządów!

W projektowanych pełnomocnictwach jest ważne nietylko to, co one przewidują; nie mniej ważne są te postanowienia, które precyzują, czego pełnomocnictwa nie mogą dotyczyć. Nie wyłączono z pełnomocnictw spraw, związanych z ustaleniem systemu monetarnego i pominięto tak ważną kwestję obiegu bilonu. Słusznie podniesiono w dyskusji sejmowej, że takie niedopatrzenia winny być natychmiast sprostowane, bo może to źle wpływać na walutę...

Pełnomocnictwa, oczywiście, uchwalone będą i to w bardzo szybkiem tempie. Przedsmak tego, jak prowadzona będzie dyskusja, daje ograniczenie przemówień mowców opozycji do 15 minut na środowem posiedzeniu Sejmu. Rząd się spieszy, opozycja jest bezsilna, a społeczeństwo z niepokojem widzi, że czeka go nowa fala eksperymentów, których konsekwencje nie mogą być inne od tych, jakie obserwujemy od szeregu lat.

A. D.

New Orlean. (PAT) Aresztowano tu pewnego murzyna, który wyrwał policjantowi rewolwer i tak uzbrojony stawiał czoło przeszło godzinę setce policjantów, z których dwóch zastrzelił. Wkońcu zdołano go ubezwładnić.

Pogrzeb ks. biskupa Bandurskiego.

Od wtorkowych godzin popołudniowych, w których dopuszczono publiczność do zwłok ś. p. ks biskupa Bandurskiego, wystawionych w kaplicy domowej w Pałacu Reprezentacyjnym, przewinęło się przed katafalkiem wiele tysięcy głów. Lud wileński żegnał zmarłego płaczem. Wartę honorową przy zwłokach pełnili wojskowi, strzelcy, korporacje kresowe, harcerskie i t. d. W ciągu środy złożonych zostało kilkadziesiąt wieńców.

Eksportacja zwłok ks. biskupa Bandurskiego z Pałacu Reprezentacyjnego do Bazyliki rozpoczęła się o godz. 18.45. Wzdłuż ulic, któremi posuwał się kondukt, **ustawione były szpalery wojska. P. W. i młodzież.** Kondukt żałobny prowadził metropolita wileński ks. arcybiskup **Jałbrzykowski** w asyście biskupa podlaskiego ks. **Przeździeckiego** i biskupa łomżyńskiego **Łukomskiego**, oraz licznego kleru świeckiego i zakonnego. Trumnę wynieśli z Pałacu na barkach wojewoda **Beczkowicz**, prezydent m. Wilna **Fojejewski**, oraz najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa. Wśród bicia dzwonów z dzwonnicy katedralnej, kondukt przybył na Plac przez Bazylikę. Do Bazyliki trumnę wnieśli: min. **Jędrzejewicz**, marsz. **Raczkiewicz**, oraz wszyscy inni ministrowie. Następnie weszły do kościoła poczty sztandarowe wszystkich organizacyj i delegacje, biorące udział w pogrzebie w liczbie około 100. Trumnę ze zwłokami ustawiono na katafalku w wielkiej nawie Bazyliki przed wielkim ołtarzem.

We czwartek o godz. 8.36 rano przybył do Wilna na pogrzeb ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, P. Prezydent Mościcki, w towarzystwie Al. Prystora. P. Prezydent Rzplitej przybył specjalnym pociągiem, którym również przyjechali pp. ministrowie **Jan Piłsudski, Norwid-Neugebauer, Hubicki, marsz. Świtalski, Sławek, gen. Górecki, gen. Galica, prezes N. I. K. gen. Krzemieński.**

Z dworca odjechał P. Prezydent samochodem w towarzystwie woj. Beczkowicza do pałacu reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał.

O godz. 10-tej rano rozpoczęło się w bazylice uroczyste nabożeństwo żałobne.

Nabożeństwo żałobne odprawił Ks. Arcyb. **Jałbrzykowski** w asyście Ks. Bisk. **Przeździeckiego**, oraz Ks. Bisk. **Łukomskiego**. O godz. 12-tej z generalskiemi honorami trumnę złożono na wieczny spoczynek przy biciu dzwonów wszystkich kościołów wileńskich, w krypcie bazyliki. W imieniu rządu żegnał Zmarłego min. **Jędrzejewicz**, a w imieniu Un. Stefana Batorego dziekan **Falkowski.**

Łamią regulamin przez siebie „poprawiony".

SPRAWA PEŁNOMOCNICTW W KOMISJI PRAWNICZEJ.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.) Sejmowa Komisja Prawnicza zebrała się w dniu dzisiejszym w południe, **ażeby dokonać przydziału referatu o przedłożeniu rządowem w sprawie pełnomocnictw.** Na początku posiedzenia zabrał głos pos. Stan. Stroński (Kl. Nar.) i oświadczył:

Kl. Narodowy uważa za swój obowiązek zastrzec się przeciwko nieprawnemu przesłaniu sprawy pełnomocnictw do Komisji Prawniczej. W Sejmie stwierdziłem, mówił poseł Stan. Stroński, **z powołaniem się na art. 15, 19 i 69 regulaminu, że marszałkowi nie przysługuje prawo samowolnego przesyłania przedłożeń rządowych do komisji i że musi być uwzględniony wniosek taki, jak mój, w którym domagałem się odesłania do przedłożenia Komisji Konstytucyjnej i do Komisji Budżetowej. Nie da się wogóle pomyśleć, by członkowie Sejmu nie mieli prawa zgłaszania wniosków, do jakiej komisji ma być skierowane przedłożenie rządowe i istotnie regulamin obrad Sejmu nie ogranicza tutaj prawa posłów na rzecz marszałka. Szczególnie w sprawie takiej doniosłości, jak pełnomocnictwa, które mają przez trzy lata być osią nowego ustawodawstwa w kraju, powinno być ściśle przestrzegane postępowanie prawne. Prosimy o zaprotokołowanie naszego zastrzeżenia przeciwko nieprawnemu prowadzeniu sprawy.**

Przewodniczący Komisji Prawniczej pos. Car zarządził zaprotokołowanie zastrzeżenia Kl. Narodowego, poczem przystąpiono do przydziału referatu o pełnomocnictwach.

Pos. **Pawlak** z N. P. R. oświadczył w tej sprawie: **Przydział referatu uważamy za bezprzedmiotowy.** Już podczas posiedzenia Sejmu, to jest w środę zanim wogóle sprawa była odesłana do komisji, członkowie Komisji Prawniczej otrzymali jedno wezwanie na posiedzenie Kom. Prawniczej na czwartek, przyczem na porządku dziennym postawiono przydział referatu, a zarazem wezwanie drugie na posiedzenie na piatek z zaznaczeniem, **że na porządku dziennym znajdzie się referat posła Paschalskiego (!) z B. B o ustawie w sprawie pełnomocnictw. Wobec tego, że referent był już wyznaczony, wybieranie sprawozdawcy jest zbyteczne.**

Poseł **Stroński Stan.**: Podnosimy to jako bardzo ważną kwestję. Art. 74 regulaminu Sejmu daje komisji **prawo wyboru sprawozdawcy.** Żaden inny artykuł regulaminu tego prawa nie ogranicza. Zastrzeżenia nasze nie odnoszą się żadną miarą do osoby Paschalskiego. **Jest niemożliwem, aby uchwalano zmianę regulaminu, a następnie jeszcze regulaminu nie przestrzegano. Wyznaczenie zgóry sprawozdawcy jest w każdym razie bardzo niepoprawnem wobec tych członków komisji, na których głosy przewodniczący liczyć nie może.** Wobec doniosłości sprawy o którą chodzi, dajemy wyraz w jedyny sposób, jaki regulamin przewiduje, naszemu zastrzeżeniu przeciwko takiemu nieprzestrzeganiu ustanowionego regulaminu i zgłaszamy **wniosek o wotum nieufności dla przewodniczącego Komisji Prawniczej.**

Przewodniczący pos. Car zarządził 10-minutową przerwę, po której zawiadomił Komisję prawniczą, że wniosek o votum nieufności stawia od razu na porządku dziennym, poczem opuścił posiedzenie i oddał przewodnictwo w ręce pos. Paschalskiego, jako zastępcy przewodniczącego. Pos. Paschalski poddał pod głosowanie wniosek, przeciwko któremu **wypowiedziała się większość B. B. w liczbie tylko 12 obecnych, gdy pełny skład komisji wynosi 30 posłów.** Po nowej przerwie przewodnictwo objął p. Car.

Pos. **Bitner** (ChD) oświadczył: Zgłaszam wniosek o przejście do porządku dziennego nad wyborem referenta dla tej sprawy. Art. 3 Konstytucji postanawia, że niema ustawy bez **zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminem ustalony.** Przedłożenie to zostało odesłane do komisji **w sposób** przeciwny regulaminowi, gdyż każdy poseł ma prawo postawienia wniosku o odesłanie przedłożenia do regulaminu, a nadto na podstawie art. 20, regulaminu, a nadto art. 20, który daje prawo każdemu posłowi postawienia wniosku formalnego o odesłanie do komisji. Ustawa uchwalona nie w sposób ustanowiony przez regulamin ustawą nie będzie. Z tego względu stawiam wniosek o niezałatwianie tej sprawy przez Komisję prawniczą przez przejście do porządku dziennego nad przydziałem referatu.

Wniosek pos. Bitnera upadł, gdyż głosowali za nim tylko członkowie klubów opozycyjnych. Przedstawiciele Klubu Żydowskiego wstrzymali się od głosowania, a Klub BB. głosował przeciwko wnioskowi.

W dalszym ciągu przemawiał pos. **Chrucki** (Ukr.) o zwrócenie tej sprawy marszałkowi Sejmu. Przemówienie pos. Chruckiego przerwał p. Car słowami:

— Przyznaję panu, że sprawa przydziału referatu była błędem i gdyby nie zostało to dzisiaj złośliwie (?) postawione, byłbym to stwierdził odrazu.

Następnie referat przydzielono głosami BB. pos. Paschalskiemu przy oświadczeniu innych stronnictw, **że nie biorą udziału w głosowaniu.**

Czy dopłaty pocztowe ustaną?

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Od 15 kwietnia przestaje obowiązywać rozporządzenie o dopłatach do opłat pocztowych i telegraficznych na rzecz bezrobotnych, zaś od 1 maja o takich samych dopłatach od opłat telefonicznych. Zarządzenie zostało w swoim czasie wydane na przeciąg 6 miesięcy. Sprawa ewentualnego utrzymania tych opłat nie jest zdecydowana i stanowi przedmiot rozważań kół miarodajnych.

—:o0o:—

O czem piszą inni?...

Organ sanacji przeciw autonomji

„Gazeta Polska“ zamieściła artykuł podpisany: „Z. K.“ — przeciw autonomji uniwersyteckiej. Argumentuje w sposób oryginalny.

„Autonomja akademicka — pisze tajemniczy p. Z. K. — opiera się na pewnem pomieszaniu (!) pojęć (?). Według tradycji podwójne jest zadanie uniwersytetów: szkolenie wyższych zawodowców i posuwanie naprzód badań i wiedzy naukowej. Jest jasne, że tylko (?) praca naukowa, a nie także nauczycielska, potrzebuje swobody i autonomji... Dziś profesor albo poświęca się cały działalności dydaktycznej, albo pozostawia to asystentom, by móc samemu pracować naukowo.

Ten stan rzeczy jest naturalnym wynikiem masówki na naszych uczelniach akademickich. Toteż ludzie rzetelnej nauki oddawna nawołują do tworzenia osobnych instytutów badawczych i nieobarczania twórców naukowych, fikcyjnym (?) zresztą, obowiązkiem uczenia kilkuset studentów.

Trzeba w obecnych warunkach zrezygnować z tradycyjnego ideału pobierania przez studentów nauki wprost u jej źródeł, czyli u samych twórców nauki. Trzeba pomyśleć o rozdziale zadań, tworząc z jednej strony instytuty badawcze w miarę środków finansowych, a z drugiej strony normalne szkolnictwo wyższe zawodowe w miarę potrzeb społecznych i państwowych. Wówczas straci wszelką rację wyłączanie tego szkolnictwa z całości systemu edukacyjnego, obdarzanie go eksterytorjalnością i specjalną autonomją.

Stan dzisiejszy ma wartość zabytkową i syntetyczną. Wobec coraz surowszych postulatów ekonomicznych i politycznych nie możemy się obciążać takiemi przeżytkami. Zwłaszcza gdy przeżytki te grożą co chwila stanem zapalnym i opóźniają konsolidację naszego organizmu państwowego“.

P. Z. K. życzyłby sobie zatem, żeby dzisiejsze szkoły akademickie rozdzielić na: instytuty badawcze i na szkoły. Pomysł jest godzien uwiecznienia choćby dlatego, iż jest nawskróś oryginalnym i nigdzie nie notowanym... Oczywiście p. Z. K. nie sądzi chyba, by się dał zrealizować. Po cóż z nim wystąpił? Tylko dlatego, żeby ugodzić w autonomję uniwersytetów.

Dobra rada i co z tego będzie?

„Dziennik Bydgoski“ pisze w związku z pogłoskami o rekonstrukcji rządu:

„Społeczeństwu, tylekroć zawiedzionemu na maju — wolno oczekiwać jednego... Skoro piętrzą się żądania ofiar materjalnych, częściowej rezygnacji z praw obywatelskich, skoro padają coraz mocniejsze hasła wytrwania, rezygnacji i zaufania — ma społeczeństwo pełne prawo żądać, aby ci, którzy nie chcą się z niem dzielić odpowiedzialnością za los państwa, wysunęli przynajmniej na front najtęższe siły, jakie posiadają w swoim obozie.

Dla uczciwego opozycjonisty, który pyta przedewszystkiem nie, kto rządzi, ale jak rządzi — nie może być rzeczą obojętną, w czyje ręce pełnomocnictwa się dostaną? Można nie godzić się z pełnomocnictwami — a jednak interesować się żywo, komu się je uchwali?

Pełnomocnictwa w rękach ludzi — myślimy raczej o typach, nie osobach — jak: prof. Krzyżanowski, gen. Sosnkowski, Kwiatkowski, Klarner, Gliwic, budziłyby z pewnością znacznie mniej obaw i zastrzeżeń, aniżeli pełnomocnictwa w rękach ludzi, licytujących się w wierności dla majowego obozu, do którego wszak i przez nas przykładowo wymienieni należą.

Prawemu patrjocie, nawet w chwili najcięższych zawodów — nie wolno głosić: im gorzej, tem lepiej! Jeżeli już musi przyjść do pełnomocnictw, niech je dzierżą ministrowie, zdolni wytworzyć gabinet fachowców.

Krążą znów wieści, że po sesji budżetowej zmieni się skład ministrów. Oby to była nie zmiana warty — lecz mózgów i charakterów!“

Jest to typowa rada „boni viri“ (dobrego człowieka). A i racjonalna. Będziemy widzieli, co zrobią decydujące czynniki.

P. marsz. Piłsudski o przygotowywaniu ustaw.

„Słowo Pomorskie“ zwraca uwagę na szybkość uchwalania ustaw przez klub BB. i na tajemniczość, jaką otacza przygotowywanie tych ustaw (o szkole, o zgromadzeniach, o samorządzie i t. p.). „Słowo Pomorskie“ zastanawia się nad przyczynami tego stanu rzeczy. A dla wyjaśnienia ich cytuje następujące słowa p. mar. Piłsudskiego („Pisma“, tom I, str. 377):

„Cechą każdego rządu absolutnego jest usunięcie wszelkiej kontroli społeczeństwa nad czynnością ustawodawczą. Stąd, jako naturalny skutek, wynika i osłonięcie grubą powłoką tajemnicy wszystkich kroków przygotowawczych, połączonych z prawodawstwem...

Sprawozdania z czynności urzędników, projekty reform i wnioski prawne, obrady ciał prawodawczych — wszystko to najczęściej skrzętnie jest ukryte od oka ludzi, do kasty urzędniczej nie należących.

Dopiero gotowe już prawo, ukuta w ciszy biur ustawa staje się niejako własnością ogółu... w tym celu jedynie, **by poddani wiedzieli, do czego się stosować, przed czem się uginać mają**“.

Jako komentarz do ostatnich posunięć sanacji słowa te są bardzo cenne. O ile zaś wyrażają prawdziwy i szlachetny pogląd na państwo, na władzę polityczną, niech już sami czytelnicy sądzą!

Polityczne trudności pomysłu p. Tardieu

Prasa polska interesuje się coraz żywiej francuskim projektem federacji państw naddunajskich: Mała Ententa, Austrja i Węgry. Projekt jest bowiem niezmiernie ważny. Jest próbą skonsolidowania rozbitej dotąd Europy środkowej, a ponadto próbą unicestwienia dążeń do Anschlussu Austrji z Rzeszą niemiecką, który, jak zmora, zagraża pokojowi Europy i jej politycznemu „status quo“. Gdyby projekt francuski doszedł do skutku, to sytuacja Polski uległaby zmianie. Powstałby na południe od niej wielki organizm gospodarczy, o typie bardzo do jej organizmu podobnym, bo przeważnie rolniczym. Jakieby to miało dla Polski następstwa, trudno na razie powiedzieć. W każdym jednak razie **musiałoby dojść do porozumienia gospodarczego Polski z federacją**, jeśli nowy twór polityczny nie miałby się stać zarzewiem walki i antagonizmów.

I to jest jedna trudność, która musi być zlikwidowana w najbliższym czasie. Trzeba zaś ten polski punkt widzenia tem mocniej podkreślać, im częściej i im więcej mówi się i pisze o realizacji planu p. Tardieu.

Jest jeszcze druga trudność, a raczej kompleks trudności. **Trudności o charakterze politycznym!** Ujmuje je trafnie ostatni „Czas“ pisząc:

„Plan cały oparty jest wyłącznie na podstawach ekonomicznych, z zupełnem, przynajmniej formalnem usunięciem kwestyj politycznych. Trzeźwe rozejrzenie się w sytuacji wskazuje, że bez zrealizowania **jednocześnie określonej jasno koncepcji politycznej, akcja się nie uda, bo każde z zainteresowanych państw, bojąc się politycznych niespodzianek na przyszłość, unikać będzie skoku w ciemność.** Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, jakie oblicze polityczne ma mieć ten twór naddunajski, jeśli chce się, by ktoś do niego lojalnie przystąpił Staje tutaj odrazu na porządku dziennym **sprawa traktatów**, których bronią Czechy, a których zbyt ostre dla siebie postanowienia chciałyby usunąć Węgry“.

Tak jest w istocie. Takie ścisłe porozumienie gospodarcze, o jakiem myśli Francja, nie da się zrealizować bez usunięcia politycznych antagonizmów, jakie dziś istnieją, — tj. bez załatwienia — jak to „Czas“ trafnie określa — sprawy traktatów pokojowych... Lecz jak tę bolączkę środkowej Europy załatwić?

„Polska — pisze „Czas“ — stoi na gruncie nienaruszalności traktatów, ale zdawać sobie musi sprawę z tego, że do **ponownej kapitulacji gospodarczej i politycznej nikt dziś Austrji czy Węgier nie zmusi.** Jeśli tedy komuś innemu poza niemi zależy na tak czy inaczej pomyślanej federacji naddunajskiej, to **trzeba pomyśleć o kompromisie**“.

Rada „Czasu“ nie jest szczęśliwa... Przedewszystkiem nie rozumiemy, co tu robi Austrja i jej „ponowna kapitulacja“. Austrja nie ma i mieć nie może politycznych pretensyj do traktatu pokojowego. Do jakiejże ziemi może sobie rościć pretensje? Chyba nie do południowych Moraw lub innych ziem czeskich? A nie sądzimy, by „Czas“ miał na myśli „Anschluss“ do Rzeszy i by Austrji chciał doradzać trzymanie się tego pangermanistycznego pomysłu... Więc nie możemy zrozumieć, poco „Czas“ miesza tutaj Austrję w szereg państw zainteresowanych rewizją traktatów.

Ponadto! Trzeba było jaśniej powiedzieć, co należy rozumieć przez „kompromis“ w sprawie rewizji granic między Czechosłowacją a Węgrami? Ten ogólnik, który spotykamy w „Czasie“, jest raczej szkodliwy, niż pomocny.

Z polskiego punktu widzenia (a mamy głębokie przekonanie, że nasz punkt widzenia jest równocześnie kanonem pokojowego współżycia Europy) **nie może być mowy o żadnej rewizji traktatów pokojowych.** Zrozumieć bowiem łatwo, że traktaty pokojowe po wojnie stanowią całość i trzeba je traktować łącznie. Jak się je zacznie pruć na jednym odcinku (np. na granicy czesko-węgierskiej), będzie się je pruło potem na innych. Rewizja granicy czesko-węgierskiej byłaby powitana z radością przedewszystkiem przez Rzeszę niemiecką. Dałaby jej bowiem podstawę do uzasadnionego żądania, by rewizja objęła także granice Polski.

Dopuszczalne są tylko drobne zmiany, w ramach jednak ustalonych traktatami granic. A więc pewne korektury, których wymaga interes obywateli (grunta jednego właściciela podzielone między dwa państwa), gmin (są wsie o charakterze zwartego organizmu rozdzielone jednak granicą na dwie części), lub narodowości (kiedy jakaś osada, wieś nadgraniczna mimo swojego wyraźnego charakteru narodowego należy do państwa obcego narodowo). Będą to jednak tylko poprawki, lecz nie rewizja i nie „kompromis“.

Zresztą sam „Czas“ dobrze wie, że formuła: „kompromis“ jest nie do przyjęcia ani dla Węgier, ani dla Czechosłowacji, o które tu głównie chodzi. Węgrzy chcą kompletnej rewizji traktatów, a Czesi godzą się i mogą się zgodzić tylko na korektury w sensie, o którym piszemy.

W tych warunkach będzie dość trudno znaleźć takie rozwiązanie trudności politycznych nad Dunajem, któreby je zlikwidowało bez reszty i umożliwiło ścisłą współpracę gospodarczą państw takich, jak Węgry i Czechosłowacja. **Chyba, że Francja zdoła przekonać Węgry o konieczności utrzymania traktatów pokojowych w mocy!**

W. Z.

Gwałtowna walka o prezydenturę Rzeszy

Za trzy dni rozstrzygnie się, czy Hindenburg zostanie wybrany w pierwszem głosowaniu prezydentem Rzeszy, czy też odbędą się ponowne wybory w kwietniu. Wybór Hitlera w pierwszem głosowaniu uchodzi za nieprawdopodobny, choć stronnictwo to rozwija niesłychaną agitację.

Dziennikarze zagraniczni, przypatrujący się wyborom niemieckim, stwierdzają, że Hitler ma za sobą większość młodzieży niemieckiej. To, co mówi na wiecach o „młodych Niemczech“, idących pod jego komendą na zniszczenie „starych“ Niemiec z listopada 1918 r., nie jest pustym frazesem. Młodzież niemiecka rzeczywiście w ogromnej masie popiera Hitlera.

Znamiennem jest, że prasa uchodząca za bezpartyjną i szczególnie czuła na zmiany nastrojów, zamieszcza obecnie odezwy i proklamacje partji narodowo-socjalistycznej. coby wskazywało, że szanse Hitlera są ogromne.

Hitlerowcy atakują Hindenburga coraz ostrzej. W Berlinie wydali ulotkę, w której nazywają Hindenburga kandydatem żydów, oszustów, paskarzy, zdrajców ojczyzny i t. p. Usiłują oni również utożsamiać Hindenburga z systemem rządów Brueninga, z jego dekretami oszczędnościowemi, dekretami o obniżce płac i zasiłków i t. p.

Niektóre zarzuty hitlerowców graniczą ze śmiesznością. Np. w Prusach Wschodnich któryś dziennik napisał, że jeśli Hitler nie zostanie wybrany, to Prusy Wschodnie zostaną stracone dla Niemiec. Na którymś wiecu referent twierdził, że rząd Brueninga zamierza granicę Niemiec cofnąć do linji Odry. Resztę zabierze drapieżna Polska...

„Imperjalizm polski“ jest wogóle ulubionym konikiem agitacyjnym. Ani obóz Hitlera ani Hindenburga nie odważyłby się teraz powiedzieć, że Niemcy nie mogą sobie rościć pretensyj do Śląska lub Pomorza. Pogrzebałby się natychmiast w opinji wyborców. Podobnie też żaden polityk nie wspomina teraz o płaceniu odszkodowań. Nawet minister skarbu Dietrich nie zawahał się — jak wczoraj doniósł PAT — oświadczyć otwarcie, że Niemcy nie będą płacić. Przywódcy centrum, ks. Kaasowi zarzucili nacjonaliści straszną „zbrodnię“, że w wywiadzie z francuską gazetą oświadczył, iż Niemcy są gotowe płacić i będą płacić, o ile im pozwoli na to stan finansów. Biuro prasowe partji centrowej na ten „straszny“ zarzut odpowiedziało natychmiast stanowczem zaprzeczeniem. Ksiądz Kaas nic podobnego nie mówił i ani mu to w głowie!

Jednem słowem odnosi się wrażenie, że żadna z walczących stron nie pozwala się przelicytować w nacjonaliźmie. Gdy hitlerowcy mówią o niepłaceniu odszkodowań i rewizji granic, to zwolennicy Hindenburga zdobywają się na zarzut, że narodowi socjaliści są bardzo mocni w języku, że ich polityka doprowadziłaby Niemcy do wojny i nowych nieszczęść, że ich taktyka jest zgubna etc. Ale na to, by wprost wystąpić przeciwko niektórym hasłom Hitlera, na to się obóz Hindenburga zdobyć nie może. A nawet daje do zrozumienia, że co do płacenia odszkodowań i rewizji granic jest tego samego zdania i że różnica polega głównie na tem, że do celu dąży inną, powolniejszą, ale zato pewniejszą drogą.

Są to wprawdzie wybory, a podczas wyborów często rzuca się hasła popularne, choć się ich nie bierze poważnie. Mimo wszystko jednak niepokojącem jest, że walka toczy się na takiej właśnie, a nie innej płaszczyźnie, pod hasłem uwolnienia Niemiec z pod „jarzma“ traktatów pokojowych.

Co do formy agitacji, to jest ona nawskróś nowoczesna. Hindenburg wygłosił swą mowę kandydacką przez radjo. Hitlerowcy prosili również o oddanie im radja do dyspozycji, ale zarząd radja odmówił pod pozorem, że Hindenburg nie będzie wygłaszał mowy agitacyjnej, lecz złoży sprawozdanie z okresu swej prezydentury.

Kanclerz Bruening przemawiał w kilku wielkich miastach w Nadrenji. Uważał, że pomoże Hindenburgowi, jeśli odłączy swą działalność od jego, jeśli uwolni prezydenta od odpowiedzialności za jego rządy. Oświadczył, że wielokrotnie gotów był przedłożyć kanclerzowi swą dymisję i że nie byłby przy władzy, gdyby obie partje nacjonalistyczne, t. j. partja Hitlera i partja Hugenberga, zdołały się porozumieć przynajmniej co do osoby kandydata na prezydenta i kanclerza.

W Essen wyraził się Bruening, że jest śmiesznym fakt, że przeciwko Hindenburgowi wystąpili kontrkandydaci. Zagranica nie może — jego zdaniem — pojąć tego, jak mali i nieznani ludzie mogą się przeciwstawiać sławnemu i zasłużonemu wodzowi, wzorowemu prezydentowi, będącemu symbolem ładu i stabilizacji politycznej, stanowiącemu filar, dzięki któremu państwo niemieckie nie spada w przepaść wojen domowych i anarchji.

O pozostałych dwóch kandydatach niemiecko-narodowym Duesterbergu i komuniście Thälmannie, pisze się bardzo mało. Zeszli oni całkowicie na drugi plan.

Wojna jest złym interesem.

Skutki walk o Szanghaj.

Z Szanghaju nadchodzą nieraz wiadomości krańcowo sprzeczne, ale fakt zaprzestania operacyj wojskowych należy uważać za ustalony. Tu i ówdzie przychodzi do strzelaniny, ale walk na większą skalę niema. Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów będzie mogło jakoś uratować przynajmniej pozory swego znaczenia, bo Japonja — jak się zdaje — nie ma ochoty do dalszych walk i nie zaprzeczy uchwałom Zgromadzenia ponownym hukiem armat. Zresztą uchwały Zgromadzenia będą z pewnością oględne i kompromisowe.

Do ustępliwości powinien Japonję skłonić trzeźwy rachunek zysków i strat. Niedawno doniosła prasa zagraniczna, że wydatki na operacje wojenne kosztują Japonję 70 milj. złotych miesięcznie. Rząd musi zażądać od parlamentu nowych kredytów na sumę coś **700 miljonów złotych.** Nawet w budżecie tak wielkiego mocarstwa, jak Japonja, jest to kwota poważna.

Na długie lata obarczą skarb japoński renty, które trzeba będzie przyznać inwalidom względnie wdowom i sierotom. Wedle obliczeń japońskich straty pod Szanghajem wynoszą **2.500 zabitych i rannych.** Obliczenia te nie są z pewnością zbyt wysokie, bo żadna armja nie przyznaje się do wielkich strat.

O wiele większe straty finansowe zadał Japonji bojkot jej towarów w Chinach. **„Przegląd Gospodarczy“** podaje, że Chiny wraz z Mandżurją pochłaniają 18 procent całego wywozu Japonji. Bojkot obejmuje jednak także fabryki o kapitale japońskim w Chinach, a sięga poza granice Chin. W Indjach, Stanach Zjednoczonych, Syjamie — wszędzie Chińczycy bojkotują towary japońskie. W San Francisco kierownictwo akcji bojkotowej jest tak sprężyste, że Chińczyk, któryby zawarł tranzakcję z Japończykiem, musi płacić karę pieniężną.

Do października 1931 r. wywóz japoński do Chin wynosił wedle „Przegl. Gospodarczego“ przeciętnie 25 miljonów jen miesięcznie czyli około 110 miljonów złotych. W ostatnim kwartale 1931 r., po wkroczeniu armji japońskiej do Mandżurji, wywóz spadł do 12 milj. miesięcznie. A w pierwszych miesiącach roku bieżącego spadł z pewnością jeszcze bardziej.

Tym trzecim, który z tego korzysta, są państwa neutralne. Np. Anglja wywiozła do Chin pięć razy więcej przędzy bawełnianej niż poprzednio.

Powaga Japonji na terenie międzynarodowym nie wzrosła, liczba przyjaciół zmalała, lęk przed armją japońską zmniejszył się, bo okazało się, że jednak nie jest ona tak dzielną, jak myślano.

Wojna nie jest dobrym interesem. Nawet zwycięska.

Na ziemiach Rzplitej.

Akademja papieska w Horodence.

Również Horodenka, za przykładem większych miast, obchodziła uroczyście 10-lecie pontyfikatu Ojca św. w dniu 28-go lutego. Uroczystość — jak nam piszą — rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafjalnym, odprawioną przez Ks. kan. M. Solejkę, miejscowego proboszcza. Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił Ps. Wł. Smerzka. Po sumie w sali „Sokoła“ odbyła się Akademja papieska, którą zagaił prezes W. Abrahamowicz z Targowicy, po czem dłuższy referat na temat „Pius XI i Polska“ wygłosił dr. T. Bosakowski z Kołomyi. Ponadto program uroczystości wypełniły utwory muzyczne i wokalne, chóru S. M. P., orkiestry Straży ogniowej. Uroczystość zakończono utworem „Gaude Mater Polonia“.

Pogłoski dokoła podróży ks. Prymasa Hlonda.

Ks. Prymas Hlond został onegdaj — jak donosi PAT. — przyjęty na specjalnej audiencji przez Ojca św. W związku z podróżą Ks. Prymasa do Rzymu donosi wiedeńska „Reichspost“, że według pogłosek podróż ta „przyszła do skutku z powodu **konfliktu (!) między kardynałem** Hlondem a rządem w sprawie nowego prawa małżeńskiego“.

Jest to oczywiście pogłoska, którą podajemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Zjazd zarządów Lig Katolickich w Poznaniu.

W sali Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu odbyło się w niedzielę 6 bm., poprzedzone Mszą św. w kościele kolegjaty św. Marji Magdaleny, walne zebranie delegatów i Zjazd Lig Katolickich parafjalnych archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zebranie zagaił. obejmując przewodnictwo, prezes Archid. Ligi Katolickiej p. prof. dr. Gantkowski. Po sprawozdaniu organizacyjnem i finansowem za r. 1931 przedłożył i uzasadnił sekretarz generalny A. L. K. Ks. prał. Prądzyński trzy rezolucje, które walne zebranie po dyskusji przyjęło jednomyślnie.

Po uzupełnieniu Głównego Zarządu, do którego w miejsce ustępującego płk. Lostera z Gniezna wybrano mec. dr. Szeiba z Poznania, wygłosił dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, Ks. kan. L. Jarosz, referat n. t. „Metodyczno i organizacyjne wskazania dla parafjalnej Akcji Katolickiej“, który wywołał poważną dyskusję. (KAP).

Przygotowania na wypadek powodzi.

Zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża wydał wszystkim swym okręgom i oddziałom zarządzenie, aby poczyniły odpowiednie przygotowania na wypadek spodziewanej wiosną powodzi. Oddziały P. C. K. nawiążą mają wszędzie kontakt z miejscowemi władzami, które kierować będą akcją ratunkową w wypadku, gdy klęska powodzi przybierze większe rozmiary. Udział w akcji ratunkowej Polskiego Czerwonego Krzyża, który rozporządza wyszkolonym personelem ratowniczym oraz sprzętem sanitarnym, posiadać będzie poważne znaczenie.

———ooo———

PRZED MIĘDZYNARODOWYM KONGRESEM KOMUNIKACJI LOTNICZEJ. Udział w 27-ym zjeździe Międzynarodowego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunikacji Lotniczej, który odbędzie się w Warszawie w dniach 15 i 16 bm., zgłosiły, oprócz państw zapisanych już uprzednio, towarzystwa **lotnicze austrjackie, szwajcarskie oraz przedsiębiorstwa niemieckie sowieckie**. Dotychczas udział w zjeździe **zapowiedzieli delegaci 23 przedsiębiorstw komunikacji lotniczej.**

PROCES O NADUŻYCIA W PAŃSTW. FABRYCE AZOTÓW W CHORZOWIE. Przed wydziałem zamiejscowym okręgowego sądu w Król. Hucie odbył się sensacyjny proces przeciwko urzędnikom Państwowej Fabryki Azotów w Chorzowie, Gawendzie Gerhardowi i Antoniemu Wądolnemu, oskarżonym o sprzeniewierzenie blisko 70 tysięcy złotych. Przewód sądowy wykazał, że nadużycia popełnił tylko Gawenda. Wobec tego **Gawendę skazano na dwa lata więzienia**, a Wądolnego uniewinniono.

Mistrz tonów wobec 16.000 słuchaczów

W drugiej połowie lutego odbył się w Nowym Jorku w wielkiej sali Madison Square Garden koncert Paderewskiego. Donosiliśmy już o tem niecodziennem wydarzeniu w życiu N. Jorku. Dokładną korespondencję z tego koncertu zamieścił ostatnio w „ABC“ pan J. F. Jastrzębski. Według relacji korespondenta, już sama wiadomość, że Paderewski będzie grał w Madison Square, a nie, jak dotychczas, w Carnegie Hall, zelektryzowała entuzjastów gry mistrza. Dyrektor zażądał za salę 5 tysięcy dolarów. Wypłacono mu je natychmiast. Wątpił on w powodzenie koncertu, gdyż sala może pomieścić 16 tysięcy osób. Pierwszy dzień sprzedaży biletów przyniósł dwa tysiące, następny już więcej, a w przeddzień koncertu już wszystkie miejsca wysprzedano.

Dostać się na występ Paderewskiego było trudnością nielada. „Nie mówiąc już o 49 i 50 ulicy, które razem z 8 i 9 avenue stanowią naturalną granicę tego olbrzymiego budynku, ale wszystkie przecznice, poczawszy od Madison avenue, a więc ulice od 35 do 57 włącznie były zapchane pojazdami. Wszyscy się denerwowali, pasażerowie wymyślali szoferom, szoferzy swoim kolegom, a do tego harmidru wtrącali nie byle jak swój tubalny głos policjanci, których specjalnie na ten wieczór zmobilizowano coś dwie kompanje“.

Paderewski przyjechał w otoczeniu policji na motocyklach, którzy mu torowali drogę. Z chwilą ukazania się mistrza na estradzie, zerwała się burza długo niemilknących oklasków.

Program koncertu obejmował sonatę F minor Beethovena, Impromptu B major Schuberta i sonatę H minor Chopina. Potem następowała grupa siedmiu utworów Chopina i węgierska rapsodja Liszta.

Pisząc o grze Paderewskiego korespondent „ABC“ zaznacza, że można było w pierwszej chwili wyczuć walkę mistrza tonów z publicznością, którą chciał pozyskać i podbić. Wreszcie wysiłkiem swej woli i wielkością swej sztuki podniósł tę wielką salę do godności świątyni. Publiczność to zrozumiała i odczuła. Od Impromtu Schuberta Paderewski już nie walczył — on już władał.

Akustycznie Madison Square Garden przeszło wszelkie oczekiwania. W najdalszym zakątku trzeciej galerji słychać było tak dobrze, jak w pierwszych rzędach krzeseł i to bez zastosowania jakichkolwiek wzmacniaczy czy głośników.

Koncert skończył się po północy. Tłumy zgotowały mistrzowi entuzjastyczne pożegnanie przed gmachem.

Wielka afera celna na Śląsku.

Śląska straż graniczna wpadła w ostatnich dniach na ślad wielkiej afery przemytniczej, której ośrodkiem była generalna reprezentacja berlińskiej firmy A. E. G., mająca swą siedzibę w Król Hucie. Firma ta za pośrednictwem przedsiębiorstwa „Wulkan“ sprowadzała z Niemiec do Polski **szereg artykułów technicznych i elektrotechnicznych, podlegających wysokiemu ocleniu.** W związku z aferą aresztowany został kierownik handlowy firmy AEG. w Katowicach Maksymiljan Broda oraz kierownik firmy „Wulkan“ w Król. Hucie Teiman. W aferę, która jest zakrojona na wielką skalę zamieszany jest szereg firm śląskich. Dochodzenia trwają w dalszym ciągu. Nie jest wykluczone, że nastąpią dalsze aresztowania.

———oo———

Wiec pos. Pobożnego w Kozach.

6 marca odbył się w Kozach koło Białej wiec Chrz. Dem. Na sali zjawiło się około 500 osób, ale wśród nich także 2 policjantów z najeżonemi bagnetami. Wobec tego pos. Pobożny nie otwarł zebrania, lecz telefonicznie zwrócił się w tej sprawie do starosty w Białej. Po upływie pół godziny przyjechał samochodem komisarz starostwa i przekonawszy się, że panuje zupełny spokój, kazał policji schować bagnety.

Rozpoczęło się zebranie Pos. Pobożny wygłosił półtoragodzinny referat, przerywany często burzliwemi oklaskami. Gdy przewodniczący otwarł dyskusję, grupka strzelców (dokładnie 6 osób) z niejakim p. Lorencem na czele, zaczęła wykrzykiwać. Gdy oburzony tłum zajął wobec nich nieprzychylną postawę, przedstawiciel władzy — zamiast nakazać usunięcie tych osobników — rozwiązał zebranie.

Nie wstrzymało to oczywiście rozwoju Koła Chrz. Dem. w Kozach. Liczy ono już przeszło 200 członków, nie licząc sympatyków.

———o———

Z całego świata.

Trzecia ofiara na ringu bokserskim.

Z Kopenhagi donoszą, że wielokrotny duński mistrz wagi średniej Johannes Jacobsen po upadku na ringu zmarł z powodu przekrwienia mózgu. Jacobsen był najpopularniejszym połcjantem Kopenhagi.

W krótkim czasie jest to już trzeci wypadek śmiertelny na ringu w Europie.

———o———

ODBUDOWA BIBLJOTEKI WATYKAŃSKIEJ. Ostatnio rozpoczęły się roboty przy odbudowie **zniszczonych przez pożar części Bibljoteki Watykańskiej.** Według projektu odbudowy sala konsultacyjna ulegnie zmianie, podyktowanej względami technicznemi.

PAŁAC SOWIETÓW. „Prawda“ ogłasza rezultat konkursu planu pałacu Sowietów, który ma stanąć na miejscu zburzonej świątyni Zbawiciela w Moskwie. Z 227 przedstawionych projektów zostały nagrodzone trzy w sumie 12.000 rubli. **Między nagrodzonymi znajduje się również znany architekt amerykański Hamilton.** Mimo przyznanych nagród pałac sowiecki nie zostanie zbudowany według któregoś z planów, gdyż zdaniem jury — brak jest monumentalności, połączonej z prostotą i celowością przyszłego gmachu.

CZÓŁNO Z PRZED 1500—2000 LAT. Z jeziora Czartowskiego (Höllengrundsee) koło Międzyrzecza przy rąbaniu lodu wydobyto dębowe czółno wykonane z jednego pnia, z rodzaju t. zw. łodzi wikingów. Czółno ma 4,65 m długości i 82 m szerokości i jest nagół dobrze zachowane, mimo, że pochodzi z przed 1500—2000 lat. Prasa niemiecka wyraża przypuszczenie, że jest to czółno Burgundów. którzy mieli zamieszkiwać okolice Międzyrzecza.

Satanizm w Stanach Zjednoczonych.

Skłonność mieszkańców drugiej półkuli do różnych ekscentryczności znana jest dobrze wszystkim i cały świat patrzy a ich wybryki jak na dziwaczne dziecinne zabawy. Ekscentryczność ta jednak przeszła wszelkie granice w wypadku, jaki poruszył Nowy Jork w związku z zajściem, jakie miało miejsce przy Park-Street. Jak podaje „Revue internationale des sociétés secrètes“ przebieg zajścia według dochodzenia sądowego był wywołany przez wyznawców **kultu szatana** i miał przebieg następujący. Czciciele szatana przemocą wciągnęli niejaką R. Parello do lokalu, ledwie oświetlonego lampkami oliwnemi, by złożyć z niej ofiarę krwawą. Wokół nieszczęsnej ofiary obecni kapłani kultu rozpoczęli wykonywać jakiś taniec murzyński i zadawać jej ciosy nożem. Na szczęście zwabieni krzykami ofiary sąsiedzi wyłamali drzwi i p. R. Parello oswobodzili z rąk fanatyków. Przy tej okazji policja aresztowała kapłanów tego dziwnego kultu, małżonków Musca, inni natomiast uczestnicy zdążyli zbiec. Dawniej sataniści rekrutowali się zpośród murzynów, obecnie, jak wskazuje powyższy wypadek, również i zdegenerowani biali zainteresowali się kultem szatana. Przypomnieć warto, że i **w Warszawie w r. 1930 aresztowano również przywódców sekty satanistów.** (KAP.)

ROCZNA PRODUKCJA ŚWIATOWA OBUWIA wynosi około 900 miljonów par. Ponieważ ziemia zamieszkana jest przez przeszło miljard 900 miljonów ludzi, z których każdy jedną przynajmniej parę obuwia zużywa rocznie, przeto wynika z tego, iż z górą 900 miljonów ludzi chodzi boso.

———:0:0:———

CZY WIECIE, ŻE... W Karpatach, na terenie Polski, **żyje w lasach około 200 niedźwiedzi** według obliczeń fachowców. — Doświadczenia, przeprowadzane w Berlinie przez instytut fizykalny im. H Hertza, dowiodły, iż ze wszystkich hałasów wytwarzanych przez miasto najgłośniejszym **jest trzaskanie motorów automobilowych.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Przedstawienie operowe.

„Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Od chwili, kiedy z woli Mussolini'ego został Pietro Mascagni członkiem włoskiej Akademji nauk i sztuk, włożył ciemno-granatowy frak, suto srebrem haftowany i otrzymał tytuł ekscelencji — przypomniano sobie w jego ojczyźnie, że oprócz pełnej ognia muzycznego sycylijskiej tragedji ludowej, napisał Mascagni szereg oper, które więcej mu przysparzały rozczarowań niż sukcesów — i oto — zbliżającemu się do siedemdziesiątki kompozytorowi powetowano sowicie niepowodzenia, lub krótkie tylko triumfy — „Ratcliffa" — „Parisiny" — Le Maschere" — „Iris" i t. d. entuzjastycznem przyjęciem tych dzieł po ich wznowieniu na scenach wszystkich niemal oper włoskich.

Jak długo żył Puccini — musiał się Mascagni zadowalać niegasnącem powodzeniem „Rycerskości" i miejscem, na które padał cień wielkiego talentu dramatycznego twórcy „Cyganerji". Powojenna opera Mascagni'ego „Il Piccolo Marat" nie zdołała wyrobić mu miejsca w senacie rzymskim, do którego wszedł Puccini w sam przeddzień śmierci, chociaż „Turandot" n przybrała wtedy jeszcze rzeczywistych kształtów teatralnych. Dopiero śmierć Puccini'ego pozwoliła Mascagni'emu zająć oficjalnie stanowisko pierwszego kompozytora dramatycznego współczesnej Italji. Eccellenza Mascagni jeździ dzisiaj po całych Włoszech, jak długie i szerokie i dyryguje staremi swojemi operami wśród szalonych owacyj słuchaczy.

Bach, Mozart czy Beethoven nie śmieli marzyć o dojściu aż do tak wysokiego stopnia drabiny społecznej, do jakiego doszedł Mascagni. Ale dobrze się stało, że nareszcie znalazło się dla muzyki miejsce tam, gdzie rozsiadywali się tylko sami t. zw. mężowie stanu, ministrowie bez tek, koniuszowie cesarscy i inni dostojnicy.

Przed kilkoma tygodniami słyszeliśmy dzięki radju włoskiemu transmisję „Ratcliffa" z mediolańskiej La Scala, zaledwie zaś w minionym tygodniu przyniosła nam fala tamtejszej stacji dźwięki przedstawienia „Rycerskości", którem dyrygował sam Mascagni. Pod świeżem wrażeniem tego przedstawienia szedłem w poniedziałek do teatru im. Słowackiego, zgóry nie mając do naszych śpiewaków pretensyj, ażeby w kreacjach swoich zbliżyli się bardziej do gorącej atmosfery sycylijskiej, niż na to pozwala istotne oddalenie Krakowa od Francofonte... Ale jeżeli kilka momentów opery mogło — z tem zastrzeżeniem — wywołać korzystny nastrój audytorjum (przedewszystkiem „siciliana" Turidda w wykonaniu p. Tadeusza Szymonowicza i jego duety ze Santuzzą i matką, wejście Alfia — p. Stefana Romanowskiego i Santuzza pani Jaworzyńskiej) to pozostałe partje dzieła nie przepłynęły bez zgrzytów, wywołanych zbyt pośpiesznem przygotowaniem.

Składniej poszło natomiast wykonanie „Pajaców", chociaż w operze Leoncavalla jest więcej trudności technicznych — dla solistów i reszty zespołu. Pod względem śpiewackim najpełniejszą partję przedstawił p. Stefan Romanowski, jako Tonio, porywając słuchaczy wykonaniem prologu. Ale przerysowanie postaci w kierunku charakterystycznym wywołuje efekt przeciwny zamiarom wszechstronnego tego i z nieporównanym zapałem działającego w operze krakowskiej artysty. P. Julja Mechówna zaszkodziła sobie w oczach widza dość niefortunnie skoncypowanem ubraniem Neddy w pierwszym akcie, zdołała jednak poprawić to pierwsze wrażenie szczęśliwem zaokrągleniem partji pod względem śpiewackim i aktorskim w akcie drugim. P. Marceli Sowilski, znany w Krakowie z przed lat kilku jako znakomity Zygfryd i Lohengrin, rozwijał w partji Cania pokaźne zawsze zasoby swojego głosu o wybitnie tenorowem zabarwieniu i odtworzeniu słynnego ariosa na końcu pierwszego aktu wywołał żądanie bisu, które też chętnie spełnił. Zespołu solistów dopełnili pp. Woźniak (Beppo) i Mazurek (Silvio).

Z. J.

Nieudany pucz w Finlandji.





Ostatnie dnie lutego i pierwsze marca były widownią nieudanego „marszu" na Helsingfors, jaki zamierzali zorganizować już poraz drugi w ciągu dwóch lat skrajni nacjonaliści fińscy zwani pod nazwą „lappowców". Zebrali się oni w liczbie kilku tysięcy w miejscowości Maentsaele (50 km. na północ od Helsingforsu) i zakomunikowali rządowi, że domagają się ustąpienia ministra Spraw Wewn. von Borna oraz gubernatora Niulandu Jaalandera, a także rozwiązania wszystkich orgnizacyj socjalistycznych. Rząd dzięki energicznej postawie sytuację opanował. Na miejsce von Borna mianowany został p. Aesz. U góry: patrole wojskowe strzegą stacji w Frederiksberg. Zdjęcie dolne: rezerwy wojsk rządowych spieszą samochodami do Helsingforsu.

———:ooo:———

Szkolnictwo i oświata w Japonji

Kierownictwo całem szkolnictwem japońskiem jest skoncentrowane w ręku rządu. Koszta utrzymania szkół podzielone są między skarb państwa, okręgi administracyjne i gminy. Konieczność podniesienia poziomu oświaty ludowej daje się szczególnie we znaki obecnie, po wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego. W Japonji istnieje 6-letni przymus szkolny, stosowany z całą surowością. **Do szkół uczęszcza 99,3 proc. chłopców,** podlegających obowiązkowi szkolnemu i **99,15 proc. dziewcząt,** tak, że uchylających się jest bardzo mało.

W jaki sposób jest zorganizowana nauka szkolna? Duży nacisk kładzie się w Japonji na **wychowanie fizyczne.** Praca w ogródkach dla dzieci stanowi jedno z najważniejszych zadań japońskiego programu szkolnego. Szkoły organizują święta sportowe i zawody. Również teatr i krzewienie sztuk pięknych (zwłaszcza artystyczne rysowanie) stanowi integralną część japońskiego systemu nauczania. Ponieważ rząd kładzie duży nacisk na fizyczną stronę wychowania szkolnego, wszystkie zakłady naukowe (z uniwersytetem włącznie) mają swoich lekarzy.

Do szkół elementarnych uczęszcza w Japonji 10 miljonów dzieci, naucza w nich 200 tysięcy nauczycieli. Po sześcioletniem obowiązkowem uczęszczaniu do bezpłatnej „szkoły zasadniczej" (Sio-Gakko) można przejść do wyższej szkoły ludowej, która trwa dwa lub trzy lata. Z 26.000 japońskich szkół ludowych, 13 tys. jest zwykłych, 360 wyższych i 12.000 mieszanych. Ponadto istnieje szereg dobrze prowadzonych szkół zawodowych, w których młodzież może się praktycznie uczyć różnych fachów i rzemiosł. Wyższe szkolnictwo oparte jest na ostrej selekcji. Dzieli się ono na dwa kursy: zwykły 4—5 letni i wyższy 3-letni. Dla chłopców są obowiązkowe ćwiczenia wojskowe, odbywające się pod kierunkiem oficerów. Końcowy egzamin z ukończenia 7-letniej szkoły wyższej daje prawo wstąpienia na uniwersytet. Kto nie ukończył **„szkoły wyższej"**, może być przyjęty na uniwersytet o ile przejdzie 2—3 letni kurs przygotowawczy. Japonja posiada pięć uniwersytetów państwowych (cesarskich); ponadto jest **szereg uniwersytetów prywatnych, zorganizowanych przeważnie na wzór anglo-amerykański.** Na uniwersytetach japońskich wykłada dużo Anglików, Francuzów i Niemców; rzecz znamienna, że wykładają oni w swych ojczystych językach. Wogóle nauka języków w Japonji jest bardzo pielęgnowana, w szkołach „wyższych", odpowiadających naszym gimnazjom, wykładane są 3 obce języki: angielski, francuski i niemiecki, przyczem uczeń może wybrać dwa (najwięcej uczą się Japończycy angielskiego).

Są też w Japonji **3 uniwersytety kobiece.** Wedle najnowszych danych, 34 uniwersytety japońskie liczą 54.000 studentów. Oprócz uniwersytetów istnieje szereg instytutów, dających wyższe wykształcenie w dziedzinie sztuki i nauk ścisłych, jak np. akademja muzyczna, akademja sztuk pięknych, państwowy instytut kultury fizycznej, akademja pedagogiczna i liczne politechniki.

rw.

Sport.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

W górach przeważała pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi. Temperatura wynosiła: — 3 w Wiśle i Krynicy, — 5 w Zakopanem, — 2 w Nowym Targu, Rabce, w Szczawnicy, — 8 przy Morskim Oku, a — 9 na Hali Gąsienicowej.

Świeżo spadły śnieg spowodował wzrost szaty śnieżnej o 5 do 20 cm. Stan śniegu Wisła (Barania Góra) 79 cm. śnieg suchy zmarznięty, Rabka 52 cm. śnieg puszysty, Krynica 86 cm., Szczawnica 93 cm. śnieg puszysty, Żegiestów 70 cm., Zakopane Muzeum 59 cm. śnieg wilgotny, Sanatorjum Wojskowe 68 cm. śnieg puszysty, Nowy Targ 62 cm. śnieg ciężki mokry. W Tatrach — Hala Gąsienicowa 146 cm. śnieg suchy zmarznięty, Morskie Oko 183 cm., Dolina Kościeliska 82 cm śnieg ciężki mokry, Łysa Polana 90 cm., Kalatówki 125 cm. śnieg wilgotny.

Żyd. Reprezentacja Polski — Garbarnia.

Pierwszą senzację piłkarską bieżącego roku przyniesie nam najbliższa niedziela. Przed wyjazdem do Tel-Aviv na igrzyska „Makkabiada", rozegra żydowska reprezentacja Polski zawody z Garbarnią. Walka tej reprezentacji z mistrzem Polski, gwarantuje naszym sportowcom pierwszorzędną emocję i ponieważ „Polska" zaliczaną jest przez prasę zagraniczną do poważnych kandydatów na zwycięstwo na „Makkabiadzie", będziemy w niedzielnych zawodach mogli skonstatować, czy to pochlebne zdanie o reprezentacji żydów polskich jest uzasadnione.

Początek o godz. 3 po południu na boisku K. S. „Garbarnia", przy nader niskich cenach wstępu. Z placu Wolnica, oraz z mostu zwierzynieckiego, kursować będą miejskie autobusy na boisko.

———o———

REWANŻ AUSTRJI W MECZU HOKEJOWYM ZE SZWAJCARJĄ. Po porażce, odniesionej przez reprezentację Austrji w hokeju na lodzie w spotkaniu ze Szwajcarją, rozegrano w Zurychu mecz rewanżowy, który przyniósł zwycięstwo Austrji w stosunku 2:0.

HUMOR.

Współcześni nomadzi. Nauczyciel: — Ludzi, którzy nie mają stałego miejsca zamieszkania i wędrują to tu, to tam, nazywamy nomadami. Kto z was może przytoczyć mi przykład?

Janek: — Pokojówki, panie profesorze.

Do wiosny! Policjant nowojorski zwraca się z zapytaniem do eleganckiego gentlemana, który siedzi bezradnie po północy na schodach werandy jakiegoś cottage'u:

— Co pan tu robi?

— A no cóż mam robić, zgubiłem klucz od bramy w śniegu i czekam na przyjście wiosny.

O kryzysie, przyszłości oddalonej i przeszłości zamierzchłej i o wiośnie.

Zwykle tematem feljetonu są rzeczy aktualne, wzięte z życia potocznego, okraszone subtelnym (lub mniej subtelnym) humorem, przetykane pestkami dowcipów... Ale zaiste trudno jest pisać „na wesoło" o naszych aktualnościach, gdy wszyscy i wszytko narzeka, stęka i piszczy pod „psią" gwiazdą kryzysu. Kto całkiem nie zwątpił, ten pociesza się jak może: ten oczy odwraca od dnia jutrzejszego i raduje się chwilą obecną, lub przynajmniej stara się być wesołym. Drugi znów z niezachwianą wiarą patrzy w przyszłość, wyczekując lepszych czasów i mawia do siebie: trzeba wytrwać! O pesymistach zaś wogóle nie należy pisać w feljetonie, bo poco czytelnikom, i tak strapionym, uprzykrzać życie?

Możnaby pisać o wojnie w Chinach, ale znów boję się, że natrafię na nuty niewesołe. Ostatnio tygodnik filmowy Foxa pokazał nam kilka scen z placu boju. Widzimy uciekinierów chińskich, jak obsiadłszy gęsto wagony kolejowe jadą w nieznaną dal, z mizernemi tłumokami i gromadą dzieciaków, dalej widać zasieki druciane na ulicach, tłumy ciekawych i strwożonych Chińczyków, — ale gdzie walka? Gdzie terkot karabinów maszynowych, grających „naprawdę", gdzie żywi i padający od śmiercionośnych pocisków „artyści" tego krwawego filmu? Dyskretnie opuszczono takie sceny, żeby snać zbyt... nie poruszyły swą grozą serc widzów europejskich i amerykańskich. Przecież i takich zdjęć musiano dokonać! Lecz zbyt odświeżyłyby wspomnienia straszliwej wojny światowej... A kto wie, czy taki nieklamany, straszny film nie byłby najlepszą propagandą pokojową?

Bądźmy optymistami, miejmy wiarę w lepszą przyszłość ludzkości przynajmniej na tyle, na ile jej ma słynny reżyser francuski Rene Clair, który w swym filmie „Niech żyje wolność" (A nous la liberté) kreśli przed nami obraz owych szczęśliwych przyszłych czasów (a więc kryzys minie!) kiedy poprostu — w jeden otwór cudownej maszyny nałoży się materjału, a po niedługim czasie z drugiego tunelu wyjedzie szereg gotowych fabrykatów... A robotnicy?! Owszem, są... współwłaścicielami fabryki i pilnują, żeby „fabryka dobrze funkcjonowała". Straż ta jest jednak dosyć problematyczna, gdyż jedni grają w karty, drudzy łowią ryby, reszta tańczy i zabawia się na pobliskim tarasie kawiarni...

Wychodząc z kina człowiek poprostu żałuje, że nie urodził się tysiąc lat później. Lecz choćby był największym optymistą, musi sobie zdać sprawę, jaką ewolucję musi ludzkość przejść, żeby dojść do tego błogosławionego stanu. A tyle ciężkich zadań stoi przed nami! Jak np. rozwiązać kwestję srożącego się bezrobocia?! Najlepszem rozwiązaniem byłoby dać pracę wszystkim. Obecnie naszym ideałem jest mieć pracę, żeby móc zarobić na utrzymanie. Ale czy praca może być „ideałem"?! René Clair mówi: nie! A ty, drogi Czytelniku?

Nie mamy powodu niewierzyć, że te piękne czasy, które są dla nas prawdziwą Utopją, nastaną kiedyś dla naszych prawnuków. Czyż nasze czasy nie wydawałyby się utopijnemi Grekom, wyprawiającym się pod Troję? Czyż obecnie mogłaby nas w Aulis zaskoczyć cisza morska z jej pełnemi tragizmu następstwami?

A jednak rozkoszując się pięknemi strofami tragedji Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie" nie czuje widz oddalenia przeszło dwutysiącletniego, nie widzi nic śmiesznego, ani niezrozumiałego w postępowaniu bohaterów klasycznego dramatu. Świadczy to wymownie o tem, jak mało zmieniają się uczucia i namiętności ludzkie. Ani samolot, ani radjo, ani tysiące innych rewolucyjnych wynalazków nie zdołało przekształcić istoty psychiki ludzkiej. Człowiek jest tym wiecznym, prawie niezmiennym czynnikiem, który dawną epokę z „Ifigenji" łączy z fantazyjną przyszłością filmu René Clair'a.

„Podobno" następuje pewne złagodzenie obyczajów ludzkich pod wpływem pochodu kultury, podobno człowiek cywilizuje się i uszlachetnia... Mówię „podobno", bo nie bardzo to widzę. Wprawdzie ustały mordy i okrucieństwa dawnych wieków, ustąpiła w znacznym stopniu ciemnota i zabobon średniowiecza, ale czy teraz niema wojen stokroć wymyślniejszych i okrutniejszych? Czy bezwzględna, brutalna walka o ciężki kawałek chleba nie ma w sobie cech okrucieństwa? Gdy do porządku dziennego przechodzi się nad ruiną gospodarczą i moralną bliźniego, gdy nic nie znaczą łzy i rozpacz opuszczonych, kiedy mało wzrusza nędza i głód tysięcy? Jeszcze długą, bolesną drogę będzie musiała ludzkość przebyć, żeby zasklepiły się te rany na ciele ustroju państwa!

Jakąś ulgę przyniesie nam może najbliższa przyszłość. Narazie wyczekujemy wiosny i lata. Słońce coraz cieplej przygrzewa i wlewa do serca radosną otuchę: będzie dobrze! Nic to, że śniegi czernieją tu i tam, nic, że chłody wieczorne każą się nam otulać w płaszcze — niedługo już, niedługo! Wiosna przyjdzie nagle i wówczas zrozumiemy — jest lepiej!

Konrad Nawra.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 11: św. Sofronjusza.
Sobota 12: św. Grzegorza W. pap.
Sobota 13: wschód słońca o godz. 6.19, zachód " o godz. 18.01.

:ooo:

WCZORAJ W DZIEŃ ŚWIĘTYCH 40 MĘCZENNIKÓW, termometr w godzinach rannych wskazywał —4° C. W godzinach popołudniowych wypogodziło się a temperatura w promieniach słonecznych podniosła się znacznie. Według przepowiedni ludowej przywiązanej do tego dnia, podobna pogoda ma trwać przez 40 dni.

OBRADY NAD BUDŻETEM GMINY M. KRAKOWA na rok 1932/33 ukończyły się w dniu 9 b. m. Budżet zamyka się: w wydatkach zwyczajnych kwotą zł. 21.318.571, w wydatkach nadzwyczajnych kwotą zł. 4.909.874, razem kwotą zł. 26.228.445; w dochodach zwyczajnych kwotą zł. 21.321.069. w dochodach nadzwyczajnych kwotą zł. 4.910.985, razem kwotą zł. 26.232.054, czyli nadwyżka w kwocie zł. 3.609.

ZAKOŃCZENIE 6-TYGODNIOWEGO KURSU GOSPODARSTWA DOMOWEGO, zorganizowanego przez Związek Pań Domu, odbyło się przy udziale licznych gości, dnia 9 b. m. w lokalu Gazowni miejskiej. Uczestniczki kursu otrzymały zaświadczenia z odbytej nauki. Wobec licznych zgłoszeń, krakowski oddział Z. P. D. otworzył drugi kurs, na który prócz stałych uczenic, uczęszczać mogą słuchaczki na poszczególne wykłady. Lekcje gotowania pod kierunkiem prof. Batkowej, odbywają się we środy i czwartki w audytorjum Gazowni, plac Szczepański 1.

ZASĄDZENI ZA NAPADY RABUNKOWE. Michał Warzecha i Władysław Jamróz, nałogowi przestępcy, którzy stanęli przed sądem pod zarzutem napadów rabunkowych na plebanje, zostali zasądzeni po 12 lat ciężkiego więzienia.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

TOW. POLSKO - JUGOSLOWIAŃSKIE w Krakowie odbędzie w dniu 13 bm. w niedzielę o godz 11.30 w sali magistratu — organizacyjne walne zebranie, na którem prof. Dr. J. Benesić, delegat Ministerstwa oświecenia Król. Jugosławji, wygłosi odczyt p. „Juraj Križanić — pierwszy propagator idei wszechsłowiańskiej". Wszystkich sympatyków zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego zaprasza Komitet.

WALNE ZGROMADZENIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. K. Nitscha p. t. „Tendencje rozwojowe języka a urzędowa poprawność", odbędzie się 13 b. m w niedzielę o godz. 11 przed południem przy ul. Gołębiej 20 I. p.

:ooo:

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Ifigenja w Aulidzie" (ceny zniżone — po raz ostatni).

Sobota: „Raj opryszków" (premjera — nowość).

Niedziela po południu: „Tragedja bez bohatera" (ceny zniżone — po raz ostatni).

Niedziela wieczór: „Raj opryszków" (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Pionierzy zachodu". II. „Prerje w płomieniach".

WANDA: „Jego maleńka" (w gł. roli Janet Aaymar).

APOLLO: „Ronny" (w gł. roli Kate Nagy).

SZTUKA: „Góry w płomieniach" (w gł. roli Louis Trenker).

BAGATELA: „Przygoda miłosna" (w gł. roli Mary Glory).

ADRIA: „Harold trzymaj się" (w gł. roli Harry Lloyd).

SŁOŃCE: „Poganin" (Ramon Novarro).

UCIECHA: „Wolne dusze" (w gł. roli L. Barrymore).

—ooo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. „Ifigenja w Aulidzie" Eurypidesa, w przekładzie J. Kasprowicza i J. Jedlicz, która stanowi tak chlubną kartę teatru krakowskiego w tym sezonie, daną będzie dziś po cenach zniżonych po raz ostatni przed dłuższą przerwą, spowodowaną kontraktowemi urlopami w zespole. Jutro wchodzi na repertuar teatru krakowskiego kapitalny „Raj opryszków" wiedeńskiej spółki autorskiej Engla i Horsta. Wszystkie walory farsowe podały sobie dłoń w tej niesłychanie wesołej grotesce, składając się na całość, która pobudzać będzie widzów do bezustannego żywiołowego śmiechu. Pod reżyserją p. J. Karbowskiego udział biorą czołowi artyści komedjowi naszego zespołu pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Nowakowska, Zalewska, Drohocka, Burnatowicz, Fabisiak, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Wroński, Turski i in. — W niedzielę po południu, po cenach zniżonych frapująca nowość włoskiego pisarza Gino Rocca p. t. „Tragedja bez bohatera".

OPERA DELIBES'A „LAKME" 16 B. M. NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. XIII-tą premjerę Opery krakowskiej, która odbędzie się w dniu 16 b. m., stanowić będzie egzotyczne dzieło znakomitego francuskiego kompozytora Delibes'a „Lakme". — W tej niezwykle melodyjnej operze, partję tytułową odtworzy, jedna z najwybitniejszych europejskich jej przedstawicielek, p. Ada Sari. Nasza znakomita artystka przygotowała specjalnie dla opery krakowskiej swą partję w języku polskim. Czołowe postacie odtworzą znani artyści p. Chodakowska, mezzosopranistka opery katowickiej, oraz pp.: Szymonowicz i Stef. Romanowski. Dalsza obsadę stanowią pp.: M. Feherpataky, W. Jastrzębska, S. Wiśniewska, A. Mazurek i Z. Woźniak. Celem uświetnienia przedstawienia „Lakme" przyjęła łaskawy współudział p. prof. Elżbieta Willman-Puaczowa, która wykona w II-gim akcie taniec „Persiana". Przygotowuje się również nową wystawę według projektów art.-mal. p. M. Różańskiego. Kierownictwo muzyczne sprawuje dyr. Bol. Wallek-Walewski, reżyserskie zaś p. Stef. Romanowski.

KONCERT NA CELE HARCERSTWA. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się o godz. 8 wieczór, w sali Bolońskiego koncert na cele Harcerstwa żeńsk. Oddziału Krakowskiego, ze współudziałem pianistki p. Miller-Choroszewskiej, śpiewaczki oper. p. Chmiel-Tryczyńskiej i skrzypka p. Stan. Mikuszewskiego.

POŻEGNALNY RECITAL TAŃCA przed wyjazdem zagranicę naszej utalentowanej młodocianej tancerki Krysi Lewandowskiej, odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. w sali Bolońskiego o godz. 8 wieczór. Współudział w koncercie przyjmie świetna recytatorka p. Józefina Rogosz-Walewska. Bilety do nabycia w kasie przy sali.

CHÓR ROSYJSKI POD DYR. JERZEGO SIEMIONOWA, będący wszędzie wielką atrakcją koncertową, wystąpi dwukrotnie, a to w piątek 11 i w sobotę 12 b. m. w Starym Teatrze. Doskonałe ześpiewanie tak pod względem rytmicznym, jakoteż dynamicznym, melodyjność wykonywanych utworów, oto cechy, które miłośników muzyki i śpiewu rosyjskiego tłumnie ściągają do sal koncertowych na produkcje tego chóru.

IGO SYM W KRAKOWIE. Świetny wykonawca piosenek polskich i angielskich, znakomity artysta filmowy, Igo Sym — przybywa do Krakowa w otoczeniu zespołu składającego się z artystów „Morskiego Oka" i „Bandy" i wystąpi tylko jeden raz w „Bagateli" w sobotę dnia 12 marca o godz. 9-tej wieczór. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się od piątku dnia 11 b. m. od godz. 10—2 po południu i od 4—9 wieczór.

—ooo—

Młodzież akad. o projekcie prawa małżeńskiego.

W sobotę, dnia 5 marca 1932 r. odbyło się w sali Błękitnej Domu Katolickiego w Krakowie wielkie zebranie dyskusyjne, zwołane przez katol. stow. akademickie w sprawie projektu prawa małżeńskiego, zredagowanego przez Komisję Kodyfikacyjną R. P. Młodzież akademicka i goście wypełnili salę po brzegi. Przybyli również pp. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Wolter, Vetulani, Ks. Wicher i Ks. Krzemieniecki.

Zebranie zagaił prezes Sodalicji Marjańskiej Akademików p. Dydek, który imieniem organizatorów powołał na przewodniczącego zebrania p. asystenta U. J. dr. Dembińskiego, a na jego zastępcę p. mgr. Romera.

Pierwszy referat wygłosiła **p. Marja Pelczarowa** p. t. „Kobieta i dziecko w projekcie nowego prawa małżeńskiego". Referat znakomicie opracowany i głęboko przemyślany, spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem ze strony audytorjum. Następnie p. **M. Skalski** wygłosił referat p. t. „Funkcja społeczna małżeństwa". Jako trzeci referent przemówił **p. mgr. J. Wisłocki,** który poddał krytyce projekt prawa małżeńskiego z punktu widzenia katolickiego. Referent napiętnował projekt jako sprzeczny z prawem kanonicznem i szkodliwy w skutkach dla narodu i państwa, charakteryzując go jako „małżeńską ordynarję upadłościową". Po odczytaniu **projektu rezolucji** przez prezesa Sodalicji p. Dydka wywiązała się **ożywiona dyskusja,** rozpoczęta kilku przemówieniami zwolenników nowego prawa małżeńskiego, które otrzymały silną i skuteczną replikę ze strony przedstawicieli organizacyj katolickich.

Dyskusja potoczyła się głównie około zagadnień ślubów cywilnych, rozwodów i sądownictwa świeckiego w sprawach ważności małżeństwa.

Z uznaniem podnieść należy wysoki poziom polemiki. Żałować tylko można, że **zwolennicy projektu, znajdujący się zresztą w znacznej mniejszości, wkrótce po swych przemówieniach opuścili zebranie** dobrowolnie, nie czekając na odpowiedź ze strony referentów.

Jako ostatni zabrał głos w dyskusji **ks. prof. dr. Krzemieniecki,** poczem na wniosek p. Wisłockiego przyjęto prawie jednomyślnie, bo przeciw 4 głosom następujące rezolucje:

„Zgromadzeni wyrażają przekonanie: 1) że projekt ustawy małżeńskiej na zasadach bezwyznaniowości oparty, jest **sprzeczny z przekonaniem prawnem nawskroś religijnego społeczeństwa polskiego;** 2) że cały szereg przepisów projektu, w szczególności dopuszczalność rozwodów dla katolików, jest w jaskrawej sprzeczności z wiążącemi katolików postanowieniami Soboru Trydenckiego i Kodeksu Prawa Kanonicznego; 3) że wreszcie dopuszczalność rozwodów stworzy warunki, w których wytworzyć się może z czasem przekonanie o ich godziwości, sprzeczne z zasadami etyki katolickiej, a w konsekwencji powstanie obyczaj rozwodowy, jako zjawisko masowe, szkodliwe dla państwa, bo osłabiający siłę moralną całego społeczeństwa.

Wobec tego zebrani domagają się, **wycofania całego projektu** i uchwalenia nowego przy uzgodnieniu z Kodeksem Prawa Kanonicznego, sprzecznych z nim postanowień obecnego projektu, a w szczególności: 1) uznania juryzdykcji Kościoła w sprawach małżeństwa między katolikami, 2) niedopuszczalności ślubów cywilnych dla katolików, 3) niedopuszczalności rozwodów dla wszystkich obywateli polskich bez względu na wyznanie".

Niech Magistrat obniży ceny prądu i gazu.

ODEZWA ZWIĄZKÓW LOKATORSKICH.

Zrzeszenia i związki lokatorskie w Krakowie wydały odezwę do mieszkańców miasta, w której wskazując na akcję innych miast polskich o zniżkę wygórowanych cen za prąd i gaz, wzywają ludność Krakowa do podjęcia analogicznej akcji.

„Wygórowane bowiem ceny — brzmi odezwa — jakie pobiera tutejszy Magistrat za prąd elektryczny i gaz, nie odpowiadają obecnym warunkom ekonomicznym ogółu mieszkańców miasta Krakowa.

Przeto wobec **ogólnego obecnie bezrobocia, redukcji płac urzędników i emerytów, a dalej wobec zupełnego zastoju w handlu i przemyśle, co spowodowało upadek szeregu poważnych firm handlowych i przemysłowych,** Zrzeszenia i Związki Lokatorskie w Krakowie **podjęły wspólną akcję, mającą na celu skłonienie tut. Magistratu do obniżki wygórowanych cen za** dostarczony prąd i gaz swym mieszkańcom".

Na marginesie tej akcji nadmienić należy, że Magistrat krakowski, ściągając z całą bezwzględnością wygórowane opłaty od drobnych konsumentów prądu elektrycznego, inną zupełnie miarę stosuje wobec pewnej grupy swych klijentów. Do tych ostatnich zaliczyć należy m. in. p. Färbera, prezesa kahału podgórskiego i właściciela młyna, którego zaległe opłaty za zużyty prąd urosły do olbrzymiej kwoty 130.000 złotych. W swoim czasie Magistrat zawarł z nim ugodę, na mocy której Färber miał zapłacić 80 tysięcy, a nawet 25 proc. dłużnej sumy, z której jednak Magistrat dotąd nie oglądał. Fakt ten napewne nie odosobniony, tłumaczy jasno, jak różnemi torami biegnie postępowanie elektrowni krakowskiej z jej klijentami.

Niesamowite „wyczyny" dozorcy domowego.

W nocy z wtorku na środę mieszkańcy domu pod l. 37 przy ul. Kalwaryjskiej zostali zaalarmowani rozpaczliwemi krzykami wydobywającemi się z mieszkania stróża domu Sudera. Sąsiedzi wpadli do mieszkania dozorcy i zobaczyli żonę jego **Antoninę broczącą silnie krwią, poranioną przez męża tasakiem po głowie.** Wezwany na miejsce posterunkowy zapytał Sudera o przyczynę zmasakrowania żony a wówczas ten **zamiast odpowiedzi wydobył rewolwer grożąc policjantowi zastrzeleniem.** Posterunkowy odebrał mu broń, poczem wyprowadził go do sieni domu. Tutaj Suder rzucił się z nożem na policjanta, który w obronie własnej **strzelił trzykrotnie do napastnika raniąc go ciężko w bok i w rękę.** Suder mimo otrzymanych ran usiłował ugodzić policjanta bagnetem a gdy mu się to nie udało uderzył go w twarz wybijając mu ząb. Sprowadzony lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł oboje Suderów do szpitala.

—oo—

Za spokój duszy ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego.

Wczoraj, w czwartek odbyło się o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ks. Bisk. Bandurskiego w kościele Marjackim, celebrowane przez Ks. Inf. Dra Kulinowskiego, w asystencji duchowieństwa, w obecności dziekana kapituły metropolitalnej Ks. Inf. Ślepickiego oraz Księży Kanoników: Dr. Domasika, Skoczyńskiego i Kuliga. W prezbiterjum ustawiono na katafalku w otoczeniu płonących świec trumnę, na której widniała mitra biskupia. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz państwowych, miejskich i wojskowości, z wojewodą Kwaśniewskim i prezydentem miasta Beliną Prażmowskim na czele, dalej członkowie Rady miejskiej, prezes Akademji Umiejętności Kostanecki, rektorowie wyższych Uczelni z J. Magn. Ks. Rektorem Michalskim, konsulowie obcych państw, przedstawiciele Federacji Związków obrońców Ojczyzny, reprezentanci Organizacyj gospodarczych, społecznych, kulturalnych i oświatowych, oraz liczna publiczność. Przy katafalku wartę honorową pełnili strzelcy. Po Mszy św. Ks. Inf. Kulinowski odprawił przy katafalku egzekwie.

Koncert Zespołu śpiewaczego Sokolstwa czechosłowackiego.

Jak już donosiliśmy, w dniu 6 b. m. zawitał do Polski na gościnne występy chór sokolstwa czechosłowackiego z Mor. Ostrawy. Chór ten założony w roku 1921, należy do najpopularniejszych i artystycznie najwyżej postawionych zespołów śpiewackich Czechosłowacji i znany jest nie tylko w swej ojczyźnie, ale również w krajach ościennych. Ostatnio ukończył z prawdziwym sukcesem występy w Austrji i Jugosławji. Obecny przyjazd do Polski dochodzi do skutku dzięki inicjatywie Związku Sokolstwa Polskiego w Warszawie, związków stowarzyszeń polsko-czechosłowackich w Polsce i Czechosłowacji, oraz zasłużonego na niwie zbliżenia polsko-czechosłowackiego p. Konsula R. P. w Morawskiej Ostrawie dra Ripy. Z okazji gościny w Polsce, Sokoli czechosłowaccy doręczyli prezydjum sokolstwa polskiego w Warszawie oficjalne zaproszenie na IX. Zlot Sokoli, który odbędzie się w Pradze b. r. W dniu dzisiejszym, t. j. w piątek 11 b. m. odbędzie się w sali koncertowej Bolońskiego w pałacu Spiskim jedyny koncert gości czechosłowackich. Dotychczasowe występy zespołu śpiewaczego Sokolstwa czechosłowackiego w Warszawie, Poznaniu i Katowicach, spotkały się z niezwykłem powodzeniem i pochlebną oceną.

Składka na ubogich w kościołach Księży Misjonarzy i O.O. Dominikanów.

Obecny kryzys szczególnie dotknął najbiedniejszych. Z uznaniem więc należy witać i popierać każdą zorganizowaną akcję, zmierzającą, w imię Chrystusa do ratowania ubogich. Między innemi organizacjami charytatywnemi, także Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo — które niedawno święciło 75-lecie swego istnienia na terenie miasta Krakowa — rozwinęło intensywną działalność. Ażeby zebrać jakie takie fundusze, urządziło w ostatnim czasie kilka zbiórek po kościołach. Jedna miała miejsce w ubiegłą niedzielę w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu, druga odbędzie się w kościele OO. Dominikanów w niedzielę 13 b. m. w czasie cichej Mszy św. o godz. 11½. Uczestnicy będą mieli sposobność przysłuchać się produkcjom połączonych chórów teologów Semunarjum Częstochowskiego i Księży Misjonarzy.

Życie gospodarcze.

Za niepłacenie składek

tylko — skreślenie z listy członków.

Kryzys zrodził dla zrzeszeń i stowarzyszeń palącą kwestję zaległości w opłacaniu składek. Każda niemal instytucja ma w swym statucie przewidzianą klauzulę iż niepłacenie składek w ciągu określonego czasu powoduje automatyczne wykreślenie z listy członków.

Ta sankcja jednak jest mało skuteczna, a innych nagół stowarzyszenia je posiadają. Wynikają na tem konflikty.

Jeden z nich doczekał się obecnie zasadniczego orzeczenia Sądu Najwyższego. Związek ziemian wytoczył przeciw pewnej obywatelce ziemskiej z lipnowskiego sprawę o niepłacenie składek.

Obywatelka ta od paru lat nie płaci składek członkowskich, i żadne środki stosowane przez Związek ziemian nie zdołały ją do tego nakłonić.

Sąd okręgowy, do którego Związek odwołał się, zasądził od obywatelki parę tysięcy złotych, tytułem zaległych składek.

Sąd apelacyjny wszakże wyrok ten uchylił i powództwo oddalił wychodząc z założenia, że niepłacenie składek powoduje tylko utratę przez pozwaną praw członkowskich.

Związek ziemian wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, gdzie spór sprowadził się do zagadnienia, czy wykreślenie członka z powodu niepłacenia składek jest prawem z którego stowarzyszenie może skorzystać lub nie, czy też kategorycznym obowiązkiem.

Rzecznik pozwanej, adw. Niedzielski dowodził iż przepisy statutu o wykreśleniu członków, zalegających w opłatach są ustanowione w interesie publicznym. Zainteresowana jest tu władza państwowa, sprawująca nadzór nad stowarzyszeniami, zainteresowane są również osoby trzecie, które, nawiązując stosunki handlowe, mają interes w tem, by liczba członków nie była fikcją, złożoną z nazwisk osób dla danej instytucji już martwych.

Sąd Najwyższy przychylił się do tego stanowiska, wydając zasadnicze orzeczenie, iż zalegający w opłatach członek winien być obowiązkowo wykreślony i nie odpowiada za dalsze zaległości. Skargę kasacyjną Związku ziemian oddalono.

Działalność Rady Zw. Przemysłowców w roku ub.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady Związku Przemysłowców w Krakowie, na którem Dyrekcja złożyła sprawozdanie z prac biura Związku za rok 1931. Biuro Związku współdziałało z Izbą Handlową przy opinjowaniu nowej ustawy o podatku przemysłowym od obrotu, dalej w sprawach rewizji taryfy celnej i administracyjnej podwyżki ceł, przedłożyło Izbie Skarbowej sprawozdanie ze stanu produkcji i zatrudnienia całego okręgu działania Związku z prośbą o uwzględnienie przy wymiarze podatków za rok 1931, występowało z opinjami w sprawach miar i wag, bocznic kolejowych, ochrony wierzyciela, nowej procedury egzekucyjnej (komorniczej), taryfy drobnicowej, znakowania towarów gdańskich, obrotu metalami, a pozatem cały szereg spraw czysto branżowych.

Prace Związku szły również w kierunku organizacji dwu branż, a mianowicie drzewnej, która rozbudowała automatycznie w ramach statutu Związku swoją sekcję na „Zrzeszenie Przemysłu i Handlu Drzewnego przy Związku Przemysłowców w Krakowie“. następnie branży garbarskiej, w której Sekcja garbarska objęła obecnie wszystkie istniejące garbarnie na terenie całej Małopolski i Śląska.

Pracująca pod egidą Związku Przemysłowców Liga Propagandy Wytwórczości Krajowej urządziła wystawę wnętrz, kilimów i ceramiki, która cieszyła się nietylko liczną frekwencją (przeszło 8.000 osób), ale przyniosła duży sukces dla wystawców.

Związek Przemysłowców wziął czynny udział w obronie Krakowa wobec projektu usprawnienia administracji przez zmniejszenie ilości województw w Państwie i odjęcie z Województwa krakowskiego powiatu bialskiego, żywieckiego, oraz chrzanowskiego i wadowickiego.

Wieś bojkotuje targi.

Akcja o zniżkę opłat targowych.

W powiecie dąbrowskim zaczął się w dniu 6 b. m. bojkot targów w Żabnie, Dąbrowie i Szczucinie przez ludność wiejską. Powodem są zbyt wygórowane opłaty targowe.

Jeszcze w jesieni ubiegłego roku wszystkie gminy powiatu wniosły podania do magistratów i wydziału powiat. o zniżkę opłat z dotychczasowej wysokości 30 groszy od wozu na 10 groszy, z 70 groszy od koni, bydła i świń na 26 groszy, z 40 groszy od prosiąt, cieląt na 10 groszy, z 70 groszy od wagi na 30 groszy. Magistraty na podania nie dały żadnej odpowiedzi i dopiero przy układaniu budżetu na rok następny od 1 kwietnia mają zamiar obniżyć targowe o 25%.

Tego rodzaju traktowanie rolników doprowadziło do sabotowania z ich strony.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach.

Na ogólną liczbę 349.271 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 5 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 16.174 bezrobotnych, hutnicy w metalu — 5.083, szklarze — 2.447, metalowcy — 34.409, włókiennicy — 30.269, robotnicy budowlani — 40.807, pracownicy umysłowi — 38.899. —

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 154.005 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 147.345 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 4.961 osób, przez 2 dni — 15.222, przez 3 dni — 51.036, przez 4 dni — 43.669 i przez 5 dni — 32.332 osoby.

—o—

Wahania kursowe funta angielskiego.

Ostatnia zwyżka kursu funta angielskiego wywołała żywe poruszenie w całym świecie finansowym. Pomyślny zwrot w sytuacji walutowej Anglji stał się przedmiotem podziwu tem większego, że niedawno dopiero, przed kilku zaledwie miesiącami zawieszona została wymienialność banknotów funtowych na złoto, a kurs funta obniżył się stopniowo prawie o 30 procent. Poprawa w tak krótkim czasie przyszła więc niemal niespodziewanie, budząc ogromne wrażenie w sferach finansowych Anglji, kontynentu europejskiego i Ameryki. Angielski minister handluRunciman wygłosił ostatnio pod wrażeniem tego faktu mowę, w której wręcz oświadczył, że rząd stał się już panem położenia. „Pod względem uzdrowienia waluty — mówił — wyprzedziliśmy cały świat, zrywając z twierdzeniem, że przez zmonopolizowanie złota można również zmonopolizować dobrobyt. Oba wielkie mocarstwa, Francja i Stany Zjednoczone, które nagromadziły wielkie zapasy złota, zapłacą teraz za to karę. Anglja może im pokazać, że doskonale obchodzi się bez parytetu złota“.

Przypomnieć tu należy, że bezpośredniem źródłem zaburzeń finansowych Anglji było w roku ub. **zamrożenie ogromnych sum kredytowych w Niemczech.** Nastąpił wówczas długotrwały **odpływ kapitałów zagranicznych** z Anglji i silny odpływ złota z banku Angielskiego. Krótkoterminowe kredyty francusko-amerykańskie nie zdołały uratować sytuacji. Anglja musiała odstąpić od parytetu a funt stracił 30 proc. swej wartości.

Przystąpiono jednak rychło do odbudowy dawnej pozycji. Przeprowadzono kompresje budżetowe i podwyższono podatki. Dzięki temu nie tylko nie zagraża już obliczany na 120 względnie 170 milj. funtów deficyt, ale zapowiada się nawet nadwyżka. Na polepszenie bilansu handlowego działają znakomicie nowe cła, które poza efektem fiskalnym, torują też drogę eksportowi węgla angielskiego. Zniżka kursowa funta usprawniła zdolność konkurencyjną węgla angielskiego, odczuwaną dotkliwie i przez nasz przemysł węglowy. Na spadku funta pragnęły też zyskać coś i Indje, które wykorzystując korzystną relację złota do funta, zwiększyły import tego kruszcu do Anglji.

Wszystkie te czynniki złożyły się na odbudowę sytuacji finansowej Wielkiej Brytanji i na odbudowę zaufania na rynku angielskim, utraconego w roku ub. Zaufanie to przejawiło się w powrocie kapitałów a temsamem i upłynnieniu londyńskiego rynku finansowego.

Napływ ich jest tak znaczny, że pocisnąłby on kurs funta nierównie silniej w górę, gdyby nie polityka Banku Angielskiego, który umyślnie używa napływających kapitałów do przedterminowego spłacania zaciągniętych kredytów.

Możnaby więc mówić o odrodzeniu finansowem Anglji, uskutecznionem dzięki kulturze społeczeństwa angielskiego i znakomitej polityce rządowej, kierowanej przez wytrawnych polityków i fachowych znawców życia finansowo-gospodarczego. Będzie ono miało niewątpliwo następstwa i na zewnątrz, dla innych krajów, jak miał je w swoim czasie spadek funta.

Z drugiej jednak strony **przesadą byłoby dopatrywanie się w tym fakcie już obecnie, jakiegoś zwrotu w ogólnym kryzycie światowym.** Anglja ma poprawę finansową, ale **gospodarczy kryzys u niej trwa** a nawet się pogłębia, jak świadczy m. in. dalszy wzrost bezrobocia. Nadmierne upłynnienie rynku finansowego angielskiego i spadek prywatnej a za nią i oficjalnej stopy dyskontowej świadczy właśnie o tem, że kapitały nie chcą się angażować w interesy handlowo-przemysłowe, ale, że pozostają wolne na rynku. Byłaby też złudną nadzieją, że kurs funta podniesie się już na taki poziom, iż konkurencja dla naszego przemysłu węglowego przestanie być groźną. Rząd angielski, także i przez usta min. Runcimana, o którym poprzednio wspominaliśmy, całkiem wyraźnie zaznacza, że zwyżka funta **nie będzie postępowała zbyt szybko,** gdyż znaczniejsze skoki wzwyż mogłyby przynieść niepożądane dla handlu angielskiego następstwa.

Poprawa sytuacji finansowej Anglji może mieć natomiast ten dobry skutek, iż kraj ten odzyska zdolność — w razie całkowitej stabilizacji swej waluty — wystąpienia znowu w roli kredytodawcy na światowych rynkach pieniężnych. Proces tej stabilizacji nie jest zresztą ukończony. W ostatnich dniach **zaznaczył się znowu zniżkowy kurs funta na giełdzie.**

Humor

Inteligentne dziecko. — Podaj mi chłopcze prawą rękę.

— Proszę...

— Pięknie, a po czem odróżniasz prawą od lewej?

—O, to bardzo proste: prawa ręka posiada duży palec z lewej strony, a lewa z prawej.

Giełda krakowska.

Kraków 10 marca. (PAT). 4% inwestycyjna 94 — 3% budowlana 37.75—38.25.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 10 marca. Dolary: 8.90, 8.92, 8.88. Dewizy: Holandja 359.35, 360.25, 358.45; Londyn 33.00, 34.16, 33.84; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.09, 35.18, 35.00; Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 172.90, 173.33, 172.47; Berlin prywatnie 211.80.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 84 — Starachowice 6.50.

Pożyczki: 3% budowlana 37.75—38.50 — 4% inwestycyjna 94.75 — 5% konwersyjna 39 — 6% dolarowa 59.50—60 — 4% dolarowa 48—48.25 — 7% stabilizacyjna 58.82—61—58.75 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 10 marca. Paryż 20.30. Londyn 19.02½, Nowy Jork 5.16¼, Belgja 71.75, Włochy 26.75, Hiszpanja 39.50, Holandja 207.85, Berlin 122.96, Sztokholm 104.75, Oslo 103.50, Kopenhaga 104.50, Sofja 3.74, Praga 15.32, Warszawa 58.00, Białogród 9.02½, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08.

—ooo—

Co można wywozić do Holandji

Firmy zainteresowane wywozem do Holandji: obuwia, trykotaży, tkanin wełnianych i półwełnianych, oraz konfekcji, które to towary zostały obecnie skontyngentowane, mogą uzyskać bliższe informacje w biurze Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie.

Radjo.

Odczyty radjowe w językach obcych.

Centralna polska stacja nadawcza nadaje od pewnego czasu odczyty propagandowe, wygłaszane w językach obcych. Odczyty te przeznaczono dla coraz to liczniejszych słuchaczy zagranicznych, których liczba wzrosła ogromnie od chwili uruchomienia 158-kilowatowej rozgłośni polskiej. — Śmiało dziś stwierdzić można, iż zagraniczni słuchacze tej najsilniejszej jak dotychczas stacji świata, liczą się już dziś w miljonach. Obecnie kierownictwo odczytowe rozgłośni warszawskiej rozszerza dział odczytów obcojęzycznych, wprowadzając obok prelekcji w języku francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim, również od czasu do czasu i odczyty w języku ukraińskim.

Odczyty to będą miały ogromne znaczenie o ile chodzi o przeciwdziałanie propagandzie szeregu stacyj obcych, których zasięg lampowy obejmuje również i nasze Kresy Wschodnie. Na fali tych stacyj nadawne są stale odczyty w języku ukraińskim i rosyjskm o tendencjach szkodliwych dla nas. Nowowprowadzone odczyty w języku ukraińskim zniwelują w znacznym stopniu akcję tych stacyj. Akcja ta wraz z nadawanemi od czasu do czasu przez rozgłośnię wileńską odczytami w języku litewskim, stanowić będzie pewnego rodzaju odtrutkę na szkodliwą działalność propagandową, płynącą na fali rozgłośni położonych wzdłuż naszej granicy wschodniej.

—oo—

Programy stacyj radjowych.

Sobota 12 marca.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 XX. koncert szkolny, urządzony staraniem Komitetu Organizac. z Sali Złotej Domu Katolickiego. W programie muzyka włoska i francuska religijna. W przerwie komunikaty z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy; 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach wygł. ks. W. Szymbor, superjor Księży Misjonarzy; 16.10 Odczyt z Warszawy; 16.30 Płyty; 17.10—18.05 Transmisje z Warszawy; 18.05 Słuchowisko dla młodzieży: „Mały Mauli“ według Księgi dżungli Kiplinga, w radjofonji i reżyserji p. J. Romowicz; 18.30 Koncert dla młodzieży; 18.50 Rozmaitości; 19 „Rzeczy ciekawe“ J. Bajsarowicz; 19.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia“ omówi dr. J. Reguła; 19.45—22.50 Transmisje z Warszawy; 22.50 Wiadomości bieżące; 22.55 Retransmisje ze stacyj zagranicznych; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380.7). G. 12.10 Szkolny poranek radjowy. Transmisja na wszystkie stacje polskie. „Słońce wśród niewidomych“. Transmisja z Zakładu niewidomych we Lwowie; 15.20 „Perjodyki artystyczne“, wygł. prof. St. Machniewicz; 16.30 Koncert muzyki lekkiej pod dyr. p. T. Seredyńskiego; 18.30 Mały koncert. Wyk. p. M. Czarnożyńska (sopran) i p. M. Dorfmanówna (fort.); 19.50 Przegląd sezonu łyżwiarskiego w oprac. p. L. Getlera; 22.50 „Okruchy rewjowe“ w oprac. p. E. Schlechtera, w wyk. członków zespołu teatrzyku „Złoty Pieprzyk“.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komun. meteor.; 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Płyty. Muzyka lekka; 13.10 Państwowy Instytut Met.; 13.15 Kom. gospodarczy; 13.35 Płyty. Arje i pieśni w wyk. Szalapina; 14.45 Muzyka ludowa (płyty); 15.15 Zw. Straży Poż.; 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“; 15.45 Giełda pieniężna; 15.50 Płyty; 16.10 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich; 16.30 Płyty. Muzyka lekka w wyk. Parlophon; 17.10 Odczyt; 17.35 I. audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce“; 18.05 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa; 18.30 Utwory na ork. smyczkową w wyk. Ork. P. R.; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Lawiński i Tom (płyty); 19.45 Dziennik Radjowy; 20 „Na widnokręgu“; 20.15 Koncert muzyki lekkiej; 21.55 Feljeton p. t. „Na śladach legendarnej Atlantydy“; 22.10 Utwory Chopina w wyk. Pawła Lewieckiego; 22.40 Pras. Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instytut Met.; 22. 50 Muzyka taneczna z dancingu Georges.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 16.30 Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katow. dla dzieci; 19.05 M. Mikula: Feljeton sportowy; 19.20 K. Rutkowski: „Z podróży po Afryce: Marrakech“, część I.

Terror bandy Tasiemki.

Oprócz terroryzowania handlarzy na „Kercelaku" warszawskim i popierania domów rozpusty, zajęciem osławionego Tasiemki-Siemiątkowskiego były napady nietylko na terenie Warszawy, lecz we wszystkich miastach, gdzie jego „usług" potrzebowano. Np. w Otwocku żyd Rozenfeld chciał dostać „mykwę" (kąpiele rytualne) bez żadnego czynszu dzierżawnego. Sprowadzeni z Warszawy bojówkarze Tasiemki wtargnęli do sali obrad gminy żydowskiej i grożąc rewolwerami zmusili radnych do wynajęcia „mykwy" bez czynszu. Radni zwołali jednak drugie posiedzenie i zamierzali uchylić poprzednią uchwałę. Bojówkarze dowiedzieli się o terminie zebrania, obstawili lokal i pobili radnych, którzy usiłowali wejść do środka.

„Robotnik" podaje, że sam Tasiemka rzadko występował na widownię. Miał pomocników, którzy dowodzili 3 oddziałami bandy „taty".

Pierwszą grupą dowodził Leon Karpiński. Wszystkie „delikatne" sprawy powierzano zawsze „Leonowi". Podobno „nieznani sprawcy", którzy wywieźli przed kilku laty za miasto red. Mostowicza i pobili go, należeli do grupy „Leona".

Drugą grupą kierował Zubowicz, który zdradził Tasiemkę i doniósł władzom o zbrodniach jego bandy.

3-ci oddział nie miał stałego kierownika. Dowodzili nim kolejno: Roman Kowalski, Stan. Szydłowski i Witold Sokołowski.

Gdy Tasiemkę wypuszczono z więzienia, postarał się o aresztowanie „zdrajcy" Zubowicza.

Charakterystycznem jest, że dziennik „Walka", organ p. Jaworowskiego umieszcza oświadczenia Tasiemki, który twierdzi, że jest niewinny.

Żydowski „Nasz Przegląd" opisuje, jak banda Tasiemki wezwała kupca żydowskiego Wiernickiego na „din-tojrę" do restauracji. Siedziało tam za stołem, zastawionym najlepszemi potrawami i trunkami, 15 osób. Wyrok tego „sądu" ogłosił Leon Karpiński. Wiernicki wyroku nie usłuchał. Zato został napadnięty w swem mieszkaniu i dotkliwie pobity.

Zastrzelił się, gdy go uniewinniono.

Niezwykły wypadek w Chojnicach.

Bydgoszcz. (PAT). W ub. wtorek odbywała się przed sądem okręgowym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Kościerzynie rozprawa przeciw strażnikowi granicznemu **Zygmuntowi Dembowskiemu**, zamieszkałemu w Wyszynie pow. kościerskiego, oskarżonemu o opór władzy i znieważenie policji. Gdy o godz. 18.45 sąd ogłosił wyrok uwalniający, Dembowski niespodziewanie wyciągnął rewolwer i strzelając sobie w usta, padł trupem na miejscu. Po spisaniu przez sąd protokółu o wypadku, odstawiono zwłoki do kostnicy miejscowej. Przyczyny tego niezwykłego samobójstwa dotychczas nie zdołano ustalić.

Nie chcą słyszeć po polsku.

Wilno 10. 3. (PAT). Onegdaj w Stowarzyszeniu Studentów żydów odbywało się walne zebranie członków stowarzyszenia, w którem wzięło udział około 700 osób. **Zebranie rozpoczęło się od awantury, spowodowanej tem, że przewodniczący, otwierając obrady, zaczął przemawiać w języku polskim.** Dłużej trwającą awanturą zmuszono przewodniczącego do przemawiania w żargonie. Podczas zajść interwenjował kurator stowarzyszenia prof. Wróblewski. Po przerwie, zarządzonej celem porozumienia się z grupą awanturującą się, **rozpoczął się znowu hałas (!) z powodu używania przez przewodniczącego języka polskiego.** Prof. Wróblewski wreszcie zamknął zebranie.

LOTERJA KLASOWA.

Warszawa 10. 3. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej, padły następujące wygrane: **20.000 zł. na Nr. 134.539**, 5.000 zł. na Nr. 13.410, 17.437, 78.724, 111.678, po 3.000 zł. na Nr. 2.413, 4.112, 12.563, 24.916, 36.004, 49.038, 64.223, 90.401, 97.739, 129.962, 154.215; po 2.000 zł. na Nr. 85, 18.983, 32.366, 35.886, 50.123, 53.358, 56.621, 61.209, 61.942, 62.841, 64.428, 83.293, 84.977, 85.979, 93.013, 101.650, 113.167, 126.805, 135.135, 141.174, 148.652, 153.959, 154.921.

———o———

De Valera obrany premjerem.

Londyn 10 marca. Nowy parlament irlandzki (Dail Eireann) zebrał się wczoraj w Dublinie na pierwsze posiedzenie po wyborach, które, jak wiadomo, przyniosły partji rządowej Cosgrave'a porażkę. Partja ta rządziła od lat 10, t. j. od chwili podpisania układu w r. 1922, nadającego Irlandji przywilej państwa wolnego. Jak było do przewidzenia, **premjerem został przywódca partji republikańskiej Valera**, zdobywając w parlamencie większość 81 głosów, przeciw 68.

———oo———

Ciunkiewiczowa nadal w więzieniu.

W związku z wczorajszemi wiadomościami z Warszawy, jakoby Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło wypuszczenie Ciunkiewiczowej na wolną stopę, należy stwierdzić, że wiadomość ta jest conajmniej przedwczesną. **Zarówno prowadzący śledztwo sędzia Dr. Wątor, jak i szef prokuratury p. Michałowski nic o poleceniu ministerjalnem nie wiedzą.** Sędzia Wątor prowadzi nadal śledztwo, które zostanie niebawem ukończone. **Dopiero po ukończeniu śledztwa będzie mogła być rozważana sprawa ewentualnego wypuszczenia Ciunkiewiczowej na wolną stopę, przyczem wysokość kaucji ustalą władze sądowe.**

Liga zażąda wycofania wojsk japońskich
zarówno z Szanghaju jak i z Mandżurji.

Genewa, 10 marca. Ustanowiony przez komisję główną Zgromadzenia Ligi Narodów, celem opracowania uchwały w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego, komitet redakcyjny, zakończył dziś obrady. Opracowana przez niego uchwała, która po przyjęciu przez komisję główną przedłożona zostanie Zgromadzeniu Ligi, w głównych zarysach brzmi:

Uchwala się utworzenie komisji, składającej się z 19 członków Ligi Narodów, której zadaniem będzie dalsze prowadzenie sprawy konfliktu chińsko-japońskiego. Komisja ta w możliwie najkrótszym czasie przedłoży Zgromadzeniu Ligi Narodów sprawozdanie, iż kroki nieprzyjacielskie zostały wstrzymane a wojska japońskie wycofane. Wycofanie wojsk japońskich dotyczy także Mandżurji. W razie potrzeby ma być zasięgnięte orzeczenie Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

———o———

Japonja skłonna do rokowań.

Londyn 10 marca. W nowej nocie, przesłanej rządowi chińskiemu, rząd japoński oświadcza, że japońskie władze cywilne i wojskowe skłonne są do podjęcia z władzami chińskiemi rokowań na zasadzie rezolucji Zgromadzenia Ligi Narodów z 4 b. m. Dalej nota zauważa, że obecna sytuacja na froncie chińsko-japońskim jest w dalszym ciągu niepokojąca. **Byłoby zatem wskazane dojść najpierw do porozumienia w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Termin wycofania wojsk japońskich miałby być ustalony później.**

Napad na pociąg gen. Honjo.

Londyn 10 marca. Wedle japońskiej agencji telegraficznej, dokonano wczoraj napadu na pociąg specjalny, którym wracał z uroczystości objęcia władzy w Mandżurji przez eks-cesarza chińskiego Pu-Yi, naczelny wódz armji japońskiej w Mandżurji, gen. Honjo z Czang-Czun do Mukdenu. **Napadu dokonało 300 uzbrojonych bandytów chińskich na koniach, którzy usiłowali pociąg zatrzymać.** Zawezwany telefonicznie oddział kawalerji japońskiej, rozpędził napastników.

Zamach stanu karze się nawet po 9-ciu latach.

PARLAMENT HISZPAŃSKI OSĄDZI TWÓRCÓW DYKTATURY.

Madryt, 10 marca. Komisja parlamentarna, której zadaniem było zbadać i ustalić odpowiedzialność osobistości, jakie brały udział w zamachu stanu w Hiszpanji w r. 1923, oraz za czasów dyktatury w latach 1925—1928, zakończyła swe prace i przedłożyła Kortezom odpowiednie sprawozdanie wraz z wnioskiem karnym. **Komisja stawia wniosek o skazanie wszystkich oskarżonych na 20-letnią banicję i dożywotną utratę praw obywatelskich.** Wśród wielu innych oskarżonych znajdują się nazwiska dawnego króla **Alfonsa XIII**, generałów **Berenguera, Amido, Saro, Jordana, Calvacanti** oraz innych osób ze świata wojskowego i cywilnego, którym **udowodniono zdradę** stanu. Decyzja Kortezów będzie nieodwołalna.

Ostatni hołd dla Brianda.

Paryż, 10 marca. Doczesne szczątki **Brianda** zostały dziś rano przewiezione z jego mieszkania na Quai d'Orsay, gdzie zostały wystawione w „sali zegarowej" francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w której dokonano podpisu paktu Kelloga. Ceremonja przewiezienia zwłok miała charakter bardzo uroczysty. **Wzięli w niej udział członkowie rządu z premjerem Tardieu na czele, dygnitarze cywilni i wojskowi, oraz tłumy ludności.** Na ulicach, przez które przechodził kondukt żałobny, przechodnie przystawali i chyląc głowy obnażone, oddawali cześć zmarłemu. Przy trumnie objęli straż honorową dawni współpracownicy Brianda w ministerstwie spraw zagranicznych, których później zmienią członkowie organizacji dawnych żołnierzy frontowych. Sala została dla publiczności otwarta. **Przesuwają się przed zwłokami niezliczone tłumy ludności. Przed gmachem panuje niebywały tłok.** Izba francuska uchwaliła kredyt w wysokości 300 tysięcy franków na koszta pogrzebu narodowego dla Brianda.

———oo———

300.000 dzieci nie może się uczyć.

OBRADY SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświatowej przyjęto ustawę o zezwoleniu na obciążenie hipoteczne nieruchomości fundacji Zakładów Kórnickich. Pos. **Czapiński** referował wniosek socjalistyczny w sprawie zwalczania katastrofy szkolnej, powodującej, że **około 300.000 dzieci w wieku szkolnym nie ma możności pobierania nauki.** Zgłoszony wniosek ma na celu znaleźć wyjście z ciężkiego położenia za pomocą środków nadzwyczajnych, jak mianowania komisarzy i rekwizycji lokalów na cele szkolne itd.

Pos. **Wawrzynowski** z B. B. zgłosił formalny wniosek o przejście nad wnioskiem PPS. do porządku dziennego. Przemawiała w dyskusji również posłanka **Balicka** (Kl. Nar.), która zauważyła, że takie załatwienie sprawy, jak to proponuje wniosek socjalistyczny, jest niedopuszczalne. Katastrofa szkolna rzeczywiście istnieje, a PPS. proponuje jedno z wyjść, nad którem należy się zastanowić i to w obecności przedstawiciela rządu. Uchwalono wniosek posła Wawrzynowskiego.

PODWYŻSZENIE KREDYTÓW DLA RZĄDU W BANKU POLSKIM.

Warszawa, 10. 3. Telef. wł.) Komisja skarbowa Sejmu podjęła prace nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany statutu Banku Polskiego. Zmieniony statut Banku Polskiego zwiększa, jak wiadomo, kredyty rządu w Banku o 50 miljonów. Przedłożenie referował poseł Hołyński z BB., który wskazał na to, że rząd musi mieć płynne rezerwy i wspomniał o dobrych usługach, jakie mogłyby oddać bony skarbowe. Pos. Hołyński podniósł, **że podwyższenie kredytu rządowego w Banku Polskim z 50 miljonów na 100 miljonów nie spowoduje ujemnych skutków.**

Prof. Rybarski (Kl. Nar.) wykazywał w dyskusji, że **moment wniesienia projektu jest nieodpowiedni i zgłosił wniosek o odrzucenie ustawy.**

Wicemin. Koc podnosił zapobiegliwość rządu, który dąży do zapewnienia sobie rezerw. P. wiceminister oświadczył, że **rząd nie zamierza na razie korzystać z tego kredytu.** Referent pos. **Hołyński** uznał to oświadczenie wicemin. Koca za dostatecznie uspokajające, co nie bardzo godziło się z jego poprzedniemi wywodami i zapewnieniami, że projekt podniesienia kredytu nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa. **Przedłożenie rządowe zostało uchwalone.**

Posiedzenie Senatu.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Senatu przyjęto ustawę o przedłużeniu okresu urzędowania organów samorządowych na Pomorzu i w woj. poznańskiem, ratyfikowano cztery konwencje z obcemi państwami, przyjęto dwie ustawy o zmianie statutu Państwowej Rady kolejowej i komunalnym funduszu pożyczkowym, zmieniono postanowienia o monopolu spirytusowym, ustawę o poręce państwowej itd. Ponadto przyjęto ustawę o zaległych podatkach, o kredytach dodatkowych na bezrobocie, o unifikacji egzekucji administracyjnej.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Senatu uchwalono ustawę o majątku po Kasach Chorych, ustawę o połączeniu Pata z wydawnictwami państwowemi, ustawę o polskich statkach handlowych morskich, ustawę o izbach przemysłowo-handlowych oraz ustawę o wolnych obszarach celnych.

———o———

Woldemaras wywieziony do Jeziorosów.

Uzyskawszy zwolnienie z aresztu domowego w Płotelach i wygrawszy proces były dyktator Litwy, prof. August Woldemaras, cieszył się od kilku miesięcy wolnością. Żądano jednak od niego, by nie uprawiał polityki opozycyjnej. Ruchliwy i ambitny Woldemaras, nie mógł jednak siedzieć spokojnie. To też przed dwoma dniami rząd postanowił wydalić go z Kowna. Woldemaras nie usłuchał wezwania, wobec czego 9 b. m. urzybyło do jego mieszkania 10 policjantów. Przemocą wywieziono go do Jeziorosów, gdzie mieszka jeden z jego krewnych. Z tego miasta nie wolno mu się będzie wydalać.

Dziecko Lindbergha żyje.

Londyn. (PAT) Wiadomość, że dziecko Lindbergha zostało już zwrócone rodzicom, okazała się narazie bezpodstawną. Natomiast uchodzi za fakt, że **sprawcy porwania dziecka są w kontakcie z Lindberghiem, którego mieli powiadomić, że nie czują się jeszcze dość bezpieczni, aby z nim pertraktować i wydać mu syna.** Złoczyńcy mieli zażądać od **Lindbergha, aby po odebraniu dziecka nie zawiadomił policji przed upływem conajmniej 72 godzin.** Aczkolwiek wszyscy w domu Lindbergha zachowują ścisłe milczenie, to nie ulega wątpliwości, że w dalszym ciągu **odbywają się ważne rozmowy i posunięcia. W każdym razie jest pewnem, że dziecko żyje i znajduje się jeszcze w rękach tych, którzy je uprowadzili.**

———X———

Mistyfikacja czy wypadek choroby umysłowej.

Redaktor sanacyjnego pisma ludowego „Gospodarz Polski" w Warszawie poseł **Gwiżdż** (BB), otrzymał niedawno list od jednego z górali, mieszkańca wsi Spytkowice koło Raby Wyżnej z zawiadomienie, że **urządzi zamach skrytobójczy na prezesa Stronnictwa Ludowego posła Witosa (!)** przyczem ofiarował Gwiżdżowi swoje usługi jako **wywiadowca** partyjny BBWR w trzech powiatach podhalańskich. Pismo, zdradzające wszelkie objawy niepoczytalności autora, zakończył słowami:

„Ale do prowadzenia takiej kontroli na zebraniach i na pociąg potrzeba koniecznie coś pieniędzy a i na sprzątnięcie Witosa potrzeba 2 dkg. strychniny, tylko muszę mieć coś grosza na to wszystko".

P. Gwiżdż przesłał ów list szefowi bezpieczeństwa publ. w Krakowie p. Rogowskiemu, który odbył rozmowę z prezesem Witosem i zapytał go co w tej sprawie należałoby uczynić. P. Witos oświadczył krótko, iż **pozostawia to do uznania kompetentnych czynników. Sułochę aresztowano.**

Niewątpliwie ma się tu do czynienia z mistyfikacją lub też wypadkiem choroby umysłowej. Za tem ostatniem przypuszczeniem zdaje się przemawiać charakter listu Sułochy, ujawnionego przez redakcję sanacyjnego tygodnika, gdyż jest wprost nieprawdopodobnem, ażeby wogóle wśród chłopów mógł powstać jakikolwiek plan zamachu na **przywódcę**

Organa policyjne aresztowały z polecenia sędziego śledczego Adama Topolnickiego (l. 26) byłego egzekutora sądu grodzkiego w Nowym Targu i Bolesława Makosia (l. 28) byłego egzekutora urzędu skarbowego w Krakowie za oszustwo. **Obaj skradli w dniu 7 listopada ub. r. w urzędzie skarbowym przy ul. Kanoniczej w Krakowie kwitarjusze, na podstawie których pobrali od szeregu osób zaległe podatki, na łączną kwotę blisko 2000 zł.**

Warszawa 10. 3. (Telef. wł.). „ABC." ogłasza rozmowę z pos. Gwiżdżem w sprawie rewelacyj co do rzekomego zamachu na posła Witosa.

Wszystko to jest prawdą, mówił p. Gwiżdż. Jedynie muszę sprostować pogłoskę, jakobym osobiście wręczył list władzom bezpieczeństwa w Krakowie. O planowanym zamachu nie zawiadomiłem policji, ale odesłałem list do wojewódzkiego sekretarjatu B. B. W. R. w Krakowie. Autora pisma nie znam i nigdy nie miałem z nim nic do czynienia. Jak słychać Sułocha potwierdził swoje zamiary, oświadczając, że „Witos chce zrobić ruch na wiosnę i nie można do tego dopuścić". Sprawa oprze się o prokuratora; **Sułocha przebywa na razie na wolności.**

———o———

HENRY BORDEAUX. 9

Karusia

autoryzowane tłumaczenie z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

—oOo—

Wie bowiem, że jej uczucia są wzniosłe: artykuły Alberta de Mun pouczyły ją o tem. Pan de Caumont, jej dziadek, przeczuwa coś niecoś z tych uczuć, aczkolwiek zarzuca jej braki w ułożeniu odkąd przestała uczęszczać na pensję Massillon, gdzie tak dobrze wpajają zasady moralne i uczą pięknych manier. Jest to człowiek nad wyraz poprawny i drobiazgowy, lecz łatwy i dobrotliwy. Widząc jak jest zgaszona, proponuje Karusi wspólną wyprawę do Biarritz lub Agnet, gdzie zamierza odwiedzić Guyuemerów, dawnych znajomych z Compiègne. Wypogodziła twarzyczkę. W dziecięctwie zmiana miejsca łatwo pokonuje boleść. Zadowolą się skromną lokomocją, by ekwipażem nie afiszować zbytku nie na czasie. W tramwaju dziadek udziela jej wiadomości z wojny. Niemcy wkroczyli do Compiègne. Zajmują Vieux-Moulin i Pierrefonds. Szpiczaste hełmy otaczają pomnik Joanny d'Arc.

— Są więc już i u nas, dziadziu?

— I u nas, Karusiu.

— A czy niedługo pójdą sobie precz?

— Zapewne.

— Trzeba podburzyć tatusia, żeby ich wypędził.

— Przyjdzie i na to czas, przyjdzie. — Twój ojciec stara się o to.

Wyszukali willę Delfinę, gdzie mieszkają Guynemerowie. Pan Guynemer, smutny i znękany, po serdecznem przywitaniu przyjaciela, powierza mu swe obawy, nie zwracając uwagi na zasłuchaną dziewczynkę. Jerzy, jego syn, który z braku zdrowia zmuszony był przerwać przedwstępne studja do politechniki, od chwili mobilizacji marzy tylko o jednem: — pójść na front, służyć. Służyć, za każdą cenę. „Służyć — myśli Karusia, tak samo jak ja"... Dwa razy już lekarze odroczyli jego służbę.

W niesłychanem podnieceniu wrócił wówczas od nich. Cały dom drżał z obawy. Odtąd milczy, dręczy się, zatapia w ponurej rozpaczy, aż doszło w końcu do tego, że ojciec, matka i siostry pragną, by został przyjęty.

— I cóż z tem poczniecie — zapytał pan de Caumont.

— Nie wiem — odrzekł staruszek. — Zazdroszczę mu...

Po chwili milczenia zapytał dziadek Karusi.

— Gdzież on jest obecnie?

— Na plaży. Dawniej wypatrywał samoloty. Rozmiłował się w lotnictwie. Teraz na szczęście już nie to mu w głowie. Marzy o wstąpieniu do wojska, lecz nie chcą go.

— Nie próbujecie mu wyperswadować?

— O, byłem z nim sam w Bajonnie i wstawiałem się u lekarza za nim.

— Dlaczego się wstawiałeś?

— Ażeby go wzięli.

Pan de Caumont uścisnął dłoń przyjaciela. Korzystając z tej chwili wzruszenia, Karusia wymyka się z domu. Nikt nie zauważył jej zniknięcia. Oto jest na plaży w Anglet. Plaża pusta, prócz miejsca na piasku, gdzie wylądował samolot. Mała grupa osób pochyla się nad nim. Dziewczynka zbliża się ukradkiem. Pilot wyszedł cało, lecz maszyna uległa defektowi. Wysoki, chudy młodzieniec wdaje się z nim w rozmowę. Karusia słucha djalogu:

— Pan jest sierżantem w lotnictwie?

— Tak jest.

— Czy to trudna służba?

— Dosyć.

— W jaki sposób mógłbym zaciągnąć się do niej?

— Nie wiem. Zgłoś się pan do kapitana. Należałoby udać się do Pau.

Ten bardzo szczupły młodzieniec jest bezwątpienia Jerzym Guynemerem, który koniecznie chce służyć w wojsku. Przygląda mu się dokładniej. Pomimo słońca jest bez kapelusza, włosy ma w tył zczesane, czarne, niby skrzydła krucze, twarz długą, oliwkowa, a oczy — ach, oczy z wejrzeniem jak u nikogo, o takim blasku i sile. Te oczy spoczęły na niej przez chwilę, wprowadzając ją w krąg blasku, jak światła samochodu. Pojęła sens djalogu. Skoro Jerzy Guynemer nie może służyć na ziemi, będzie służył w powietrzu. Zostanie lotnikiem. Zrozumiała to odrazu i choć nie wie dlaczego, jest tego zupełnie pewna. Przybliża się nieco, by go od stóp do głowy podziwiać. On zaś nie zwraca się do dziewczynki, która z rozchylonemi ustami pochłania go wzrokiem. Zajęty wyłącznie rannym samolotem nie widzi nawet Karusi, nie przeczuwający wcale, że wstrząsnęło nią nowe, nieznane uczucie, którego świeżego porywu może już nigdy nie odnajdzie w życiu, porywu, zwanego miłością...

Lecz teraz nie o to chodzi. Inna okoliczność wstrząsnęła ogółem wkoło niej, wznawiając ów nastrój powszechnej dobroci, który począł zanikać od czasów podróży z Paryża i Compiègne. Joffre wygrał wielką bitwę nad Marną. Niemcy, którzy dotychczas niby w marszu triumfalnym posuwali się naprzód, wstrzymani nagle w pochodzie, zostali zmuszeni do odwrotu.

— Cóż znaczy „do odwrotu"? — pyta swego dziadka.

— Odwrót, to ucieczka.

— A więc wojna skończona?

— Jak ci pilno, Karusiu! Cofnęli się, lecz zajmują jeszcze znaczną część naszej ziemi. Przynajmniej Compiègne uwolnione od szpiczastych hełmów.

— I willa dziadunia?

— I moja willa.

— I Vieux-Moulin?

— Vieux-Moulin również.

— Kiedy pojedziemy?

— Dokąd, Karusiu?

— Z powrotem.

— Zawcześnie, dziecko, zawcześnie. Oni jeszcze za blisko.

— To tatuś ich wypędził?

— Tak, tak, to Hubert — skwapliwie potwierdziła matka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.